Nr. 5. Kraków, Niedziela 6 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn** nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna pismo nasze **ósmy** rok istnienia — i wychodzić będzie nadal pod dotychczasowemi warunkami. Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku ròg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głownym, linia A—B, — Handel J. Nagla w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie *N. Reformy* we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

Kraków, 5 stycznia

O naszym noworocznym artykule zamieścił *Czas* uwagę, a raczej rodzaj odezwy, artykułem tym spowodowanej, z którą warto zapoznać tych czytelników naszych, co nie czytują *Czasu*. Odezwa ta opiewa:

„Wobec jawnie wyrażonego w dzienniku lewicy w *Nowej Reformie* zamiaru wyparcia z zajętych stanowisk, oraz przy nadchodzących wyborach do Sejmu, szlachty i zachowawczych żywiołów i postawienia tego zamiaru jako programu przy nowych wyborach, mniemamy, że tem bardziej wskazana jest dla tych żywiołów potrzeba zjednoczenia się, w myśli i zamiarze przechowania politycznych tradycyj, którym zawdzięczamy w tym kraju nasz byt narodowy, oraz podjęcia wewnątrz dodatniej, usilnej pracy, a stawienia zapór rozkładowym i przeciwnym naszej narodowej przeszłości sztucznym dążeniom.“

Kilka słów odpowiedzi należy się *Czasowi*. A naprzód sądzimy, że „szlachta i żywioły zachowawcze“ nie mogą być bardzo wdzięczne organowi wstecznemu za ten sposób ich obrony. Myśmy w artykule naszym pisali, iż nie chcemy „spychać tych, co drogą prawdziwej zasługi zajęli stanowiska publicznego zaufania, ale w miejsce tych, którzy do życia publicznego oprócz firmy rodowej lub finansowej nic zresztą nie wnieśli, a kładą się kamieniem na drodze postępu, — postawić żywioły nowe, które doń wniosą nowe zasoby inteligencyi, pracy, świeżych a postępowych żywiołów.“ Jeżeli tedy my wyraźnie piszemy o usunięciu nieużytków, bo takich, co nic do życia publicznego nie wnoszą, a *Czas* powiada, że my chcemy wyprzeć szlachtę i żywioły zachowawcze, toż je przez to wszystkie, bez wyjątku, do owych nieużytków zalicza, czego myśmy przecie nie uczynili.

Szanowny obrońca nieużytków pisze, iż owo „wyparcie“ jest naszym programem przy nowych wyborach. Tendencya tego aż nazbyt widoczna; kiedyśmy w obszernym artykule streścili pozytywnych żądań cały szereg, kiedyśmy z narodowego wychodząc stanowiska, przypomnieli naprzód zasadnicze podstawy naszego programu, a następnie wszelkie, w zastosowaniu do naszego kraju specyalnie ztąd wynikające żądania — *Czas* powiada, że programem naszym jest „wyparcie“, a przez to w tych czytelnikach, którzy naszego artykułu nie czytali, obudza to mylne mniemanie, iż program nasz jest wyłącznie negatywny. A wzywając owe „żywioły zachowawcze“, aby się skupiły dla „stawienia zapór rozkładowym i przeciwnym naszej narodowości sztucznym dążeniom“ — znowu postąpił według swej dawnej, znanej już dobrze metody: zamiast wystąpić z argumentem przeciw argumentom, z zasadą przeciw zasadzie — podnosi ogólnikowo zarzut „rozkładowych dążeń“ i bez poparcia jakimkolwiek dowodem, godzi tem w przeciwnika. Jakim zaś sposobem dążność nasza, aby coraz szersze nowe warstwy do życia publicznego przyciągać, a tem samem praktykę życia obywatelskiego jednoczyć, ma być rozkładową — a działalnością dodatnią ma być przeciwnie monopol życia politycznego, jednej tylko warstwie społecznej w praktyce, choć nie w ustawach nadany — oto, czego *Czas* nie udowodnił z tej prostej przyczyny, że udowodnić tego nie można, bo to jest wręcz nielogiczne. *Czas*, gdyby był szczery, powinien był zamiast takich bezpodstawnych zarzutów przeciwko nam zaapelować do swoich politycznych przyjaciół, do swojej koteryi, aby ratowała zagrożone w kraju resztki wpływu swego i stanowiska. To byłoby szczere i z prawdą zgodne.

Rok szkolny 1888.

(Dokończenie).

W zakresie szkół średnich galicyjskich mało znaczne zaszły w tym roku zmiany. Po długich błagalnych prośbach uszczęśliwiono wreszcie Bochnię otworzeniem 5 klasy gimnazyalnej i uczyniono zadość natarczywym żądaniom Rusinów, domagającym się ruskiego gimnazyum w Przemyślu, w ten połowiczny sposób, że przy istniejącem tamże gimnazyum utworzono paralelkę ruską, nibyto pod osobnym zarządem, a w gruncie rzeczy pod tą samą dyrekcyą szkolną. Trudno rzeczywiście wyrozumieć, jaki będzie stosunek tych dwóch dyrektorów w jednym zakładzie; na wszelki sposób nie będzie on dogodnym ani dla jednej, ani dla drugiej strony.

Przeludnienie gimnazyów naturalnie nie mogło znaleść upustu przez otworzenie dwóch klas nowych; czemże to jest wobec tego, czego słusznie mamy się prawo domagać? W dusznych i brudnych izbach szkolnych gromadziła się młodzież, jak innemi laty, tak i tego roku w nadmiernie wielkiej liczbie; wśród ogólnego natłoku przeciskali się mniej zdolni z klasy niższej do wyższej, aby zaciężyć w niej balastem, natomiast upadło zapewne wielu zdolniejszych, którym przeciązona szkoła dość czasu i uwagi poświęcić nie mogła. Wśród takich anormalnych warunków, gdzie jeden zakład ma po 17 lub 18 równoległych klas, zaludnionych razem 700 do 800 uczniami, szkoła swego wychowawczego i edukacyjnego zadania spełniać nie jest w stanie.

Gdyby to pomyślano o pomieszczeniu znośnem przynajmniej tych gimnazyów, które już istnieją! Nadarmo wzywano pomocy rządu — świątynie nauki pozostały w ubiegłym roku urągowiskiem tego, czem być powinny. Po długich deliberacyach zdecydował się rząd na postawienie gmachu dla czwartego gimnazyum we Lwowie. Aby zaoszczędzić kosztów na zakupno gruntu pod budowę, obrano w tym celu miejsce, będące własnością rządu, obok politechniki na górze dość stromej, w odludnej części miasta. Rząd, rzucający milionami na nie produktywne cele, nie zdobył się na parę tysięcy wydatku na zakupno gruntu pod szkołę we właściwem miejscu!

Krakowowi natomiast nawet nadzieja budowy gmachu na pomieszczenie którejkolwiek ze szkół średnich cieszyć się nie było dane. Jedno gimnazyum św. Anny, które w ubiegłym roku święciło uroczyście jubileusz 300 letniej rocznicy założenia, posiada ów budynek jubileuszowy, przerobiony wprawdzie od tego czasu, lecz nie mieszczący wszystkich klas równoległych; w innych tj. w dwóch gimnazyach i szkole realnej uczono w ubiegłym roku w lokalach najętych. — Daremnie łudzono się nadzieją, że przez otwarcie gimnazyum w Podgórzu, na które miasto ofiarowało budynek, choć nieco ubędzie natłoku w krakowskich gimnazyach! Minister dał nam zamiast tego szkołę ślusarską w Świątnikach, jak gdyby to miało pomódz przeludnieniu w gimnazyach!

Jeżeli więc przyrost, jakiego doznały państwowe szkoły średnie w roku minionym, porównamy z rozrostem szkół ludowych, utrzymywanych kosztem obdłużonych gmin i biednego kraju, to zaiste moglibyśmy być dumni i cieszyć się z tego, cośmy zrobili w zakresie szkół krajowych, gdyby nie to, że zastój ten na polu szkół średnich zbyt jest dla nas bolesny.

Z więcej pocieszającym objawem pewnego ruchu i postępu spotykamy się natomiast w roku ubiegłym w pracach około podniesienia systemu i nauki w ogóle w szkołach średnich. Na Sejmie krajowym poruszono w pierwszym miesiącu 1888 roku kwestyę nauki języka niemieckiego, wychodząc z założenia, że potrzeba nam i żądać musimy od szkół średnich, aby wychodzący z nich uczniowie więcej posiadali znajomości tego języka. Nie wdając się w dyskusyę nad tym przedmiotem, powiedzieć jedynie możemy, iż ze wszystkich środków, jakie zarówno Sejm, jak Rada szkolna i Towarzystwo nauczycielskie w celu podniesienia nauki tego przedmiotu do wyższego poziomu obmyślali, za najskuteczniejszy uważamy wysełanie kandydatów nauczycielskich, jako stypendystów państwowych, na studya do Wiednia, jeżeli mają uczyć później w gimnazyum języka niemieckiego. Ubiegłego roku otrzymało też kilku kandydatów stypendya w tym celu. Języka żyjącego nie nauczy się nikogo teoretycznie, — wszelkie wysiłki, aby wymyśleć praktyczne wskazówki metodyczne, na nic się nie zdadzą, jeżeli nauczyciel sam nie włada biegle tym językiem.

Z przyjemnością zanotować musimy pod datą 1888 roku ożywioną czynność, jaką rozwijała w tym roku „komisya naukowa“ Rady szkolnej krajowej. Subwencyi 1.000 złr., jakiej udzielił Sejm na rewizyę i wydawnictwo podręczników dla szkół średnich, użyła komisya w sposób właściwy, polecając fachowym i zdolnym nauczycielom rewizyę tekstu autorów, czytanych w szkole, lub powołując znawców do układania podręczników. W ten sposób powstał w tym roku podręcznik do nauki języka niemieckiego w 1 i 2 klasie szkół średnich, którego redakcyi dokonali prof. Germani K. Petelenz. Podjęto równocześnie prace nad ułożeniem wypisów polskich i gramatyki łacińskiej, których wydanie przyniesie nam zapewne rok bieżący. Objawy tego ruchu w dziedzinie literatury szkolnictwa naszego witamy tem chętniej, że od dłuższego czasu zadowalniano się w szkołach książkami, które przy wprowadzaniu języka polskiego, jako wykładowego, mogły na razie uczynić zadość gwałtownej potrzebie, dziś jednak powinny ustąpić miejsca lepiej i praktycznej opracowanym podręcznikom.

Coraz większego znaczenia nabiera i nabierać powinno dla wzrostu szkół wyższych i średnich „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“. Przed paru założone laty, szczupłemi rozporządzając środkami, wydaje Towarzystwo starannie swój organ „Muzeum“ i w miarę sił podręczniki szkolne.

Petycyi tego Towarzystwa ma Rada szkolna do zawdzięczenia, iż Sejm udzielił jej 1.000 złr. subwencyi na wydawnictwo i rewizyę podręczników szkolnych, jak o tem wspomnieliśmy powyżej. Rzecz bowiem tak się miała, iż Sejm przez lat kilkanaście uchwalał, na wniosek Wydziału krajowego, tę kwotę w tym samym celu, lecz — o dziwo — nikt się po nią nie zgłaszał i jej potrzeby nie wykazywał tak, iż ją wreszcie na wniosek ś. p. Zyblikiewicza wykreślono z budżetu! Dla czego Rada szkolna nie korzystała z tego funduszu, — to rzecz niedowytłumaczenia. Podobnie miała się sprawa z owemi stypendyami udzielanemi obecnie przez rząd naszym kandydatom nauczycielskim na studya w języku niemieckim w uniwersytecie wiedeńskim. Istniało od dawna rozporządzenie ministeryalne, iż galicyjskim kandydatom nauczycielskim takie stypendya się należą, tylko że dopiero roku 1887, w którym Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych to rozporządzenie odkopało, upomniała się także i Rada szkolna o te stypendya, i z razu uszczęśliwiono tym funduszem jednego kandydata galicyjskiego, a w minionym paru.

W ubiegłym roku odbyło Towarzystwo walny zjazd w Krakowie, na którym roztrząsano kwestyę przepełnienia gimnazyów i opłakanych warunków higienicznych w tych szkołach, uznano potrzebę lekarskiego nadzoru w szkołach średnich, dalej zastanawiano się nad ujęciem w pewne normy domowej lektury uczniów, nad sposobem układania podręczników szkolnych i t. p. Towarzystwo rozpada się na „koła“, których członkowie odbywają posiedzenia w pewnych odstępach czasu. Brak takiego Towarzystwa dawał się dawno u nas uczuwać; tem bardziej zastanawiającą jest rzeczą że ubiegły rok nie wielu przysporzył członków Towarzystwu; zwłaszcza większość profesorów obu naszych uniwersytetów trzyma się zdala od Towarzystwa. Z wyjątkiem paru osobistości z tych sfer, które od początku biorą czynny udział w sprawach Towarzystwa, inni albo zachowują się biernie, albo wcale do Towarzystwa nie należą. A przecież porozumienie się profesorów szkół wyższych i średnich, wspólna ich praca, zasilana doświadczeniem i wiedzą ze stron obu, przyniosłaby musiała wydatne dla narodowej edukacyi owoce.

W ogóle ubiegły rok nie dał szczęśliwych dla szkół wyższych horoskopów. Uniwersytet lwowski obywał się i przez ten rok bez wydziału medycznego i kalectwo to długo jeszcze znosić mu przyjdzie. Napływ młodzieży do obu uniwersytetów w tym roku zwiększył się; najliczniej uczęszczano na wydział prawniczy, najmniej słuchaczów miał wydział filozoficzny. Czas byłby pomyśleć o pewnem uorganizowaniu studyów na tym wydziale, zwłaszcza dla kandydatów nauczycielskich.

Tymczasem dziwna rzecz, że ze sfer uniwersyteckich nie przedarł się nigdy do szerszej publiczności głos inicyatywy w tej kwestyi i nie wywołała go nawet tak ważna dla uniwersytetów sprawa, jak zamiary ministra Gautscha, wypowiedziane w parlamencie podczas obrad nad ustawą wojskową, aby dla celów wojskowych okroić studya uniwersyteckie. Dokąd nas to zawiedzie, o tem wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie nasze zdanie; dziwi nas tylko, że w organie powołanym do roztrząsania tej kwestyi ze stanowiska naukowego, w organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, nie wystąpił dotąd żaden z profesorów uniwersytetu w tej,

Dwie Wilie.

NOWELA

przez

Michała Bałuckiego.

5

(Ciąg dalszy.)

Te słowa poplątały mi zupełnie szyk myśli. Więc to był powód zaproszenia mnie tutaj, aby stary bankier niepotrzebował grać z dziadkiem. Przykry zawód dla tych panów, ale gorszy dla mnie, że z tego powodu wymęczyłem się parę godzin przy stole w tak piekielnie nudnem towarzystwie.

Nie chcąc przedłużać sobie męczarni i widząc, że jestem zupełnie niepotrzebnym w tem towarzystwie, zabrałem się niezadługo do wyjścia.

Gospodarz, lubo już siedział przy stoliku, wstał, aby mnie wyprowadzić.

— Tylko proszę cię wracaj zaraz — upominał go przyszły zięć — bo ja nie mam czasu siedzieć tu z wami. Jedna partyjka a potem do klubu. Muszę przecież dziś spróbować szczęścia

Pan radca był łaskaw wyprowadzić mnie aż do przedpokoju.

— Ty pewnie jeszcze gdzie z wizytą? — Nie ma to jak kawalerowi, chodzi gdzie chce, kiedy chce, robi co mu się podoba. Żadnych obowiązków.

Twarz jego znudzona wyraźnie mówiła, jak mu ciążą te obowiązki.

— Dobrześ zrobił, żeś się nie ożenił — dodał klepiąc mnie poufale po ramieniu. — Małżeństwo, to prawdziwa niewola.

IV.

„Dobrześ zrobił, żeś się nie ożenił.“

Te słowa szumiały mi wciąż w uszach, gdym przez puste ulice sunął ku domowi. I czułem się rzeczywiście ogromnie szczęśliwy i zadowolony z mego stanu kawalerskiego, z mojej złotej wolności, która pozwalała mi robić, co chcę, iść gdzie chcę. Aż mi się zimno zrobiło, gdy pomyślałem siebie w położeniu radcy, być zakutym na wieczne czasy w tę złotą obróżę małżeńską, przytwierdzonym do tych ludzi płytkich, głupich, złych i zarozumiałych i nie módz uwolnić się od tego. To przecież okropne. O wiele czułem się szczęśliwszym od niego, że mogłem uciec od tych ludzi, nie widzieć ich, nie znać więcej. Jak ptak, gdy mu rozwiążą skrzydła, tak ja trzepałem rękoma, zadowolniony z mojej wolności. Chciało mi się biegać, tańczyć, skakać, byłbym leciał het gdzieś daleko za miasto, w pole, w szeroki, bezbrzeżny ocean ciemności, by użyć wolności.

Uderzenie zegaru na maryackiej wieży przywołało myśli moje do porządku, bo przypomniało mi, że o siódmej miałem być u Łyczkowskich. Nie bardzo mi się chciało iść na drugą wilię, miałem już dosyć jednej. Przeczuwałem już naprzód, co mnie czekało: widok nędzy, której poradzić nie można, choćby się i chciało. To także męka w swoim rodzaju. Chciałem sobie oszczędzić tej przykrości i nie iść tam; ale żal mi się zrobiło poczciwego Łyczkowskiego. Pomyśli sobie, że wzgardziłem jego serdecznem zaproszeniem, żem się zląkł jego ubóstwa i powiedziałem sobie: pójdę — pójdę choć na krótko, aby być.

Wstąpiłem przedtem do domu zmienić ubranie, bo iść tam do ich ubogiego domku w sztywnym oficyalnym stroju salonowym, wyglądałoby na urągowisko a przynajmniej byłoby bardzo niestosownem. Więc zrzuciłem frak i wziąłem surdut. Po drodze wpadłem do cukierni kupić dla dzieci trochę karmelków i ciastek i poszedłem z tem w stronę krowoderskiej rogatki.

Ulica szła między małemi domkami, pełnych jakiegoś rozkosznego, wesołego gwaru, w oświeconych okienkach tu i owdzie widać było choinki, słychać było kolendy, śpiewane w najrozmaitsze głosy od dziecinnych dyskantów, do grubych, ryczących, baranich prawie tonów. Na ulicy żywego ducha, bo wszystkich uroczystość wigilijna trzymała w domu. Przedemną na niebie migały gwiazdki a ich filuterne mruganie przypomniało mi ciemne oczy Anielki, miały zupełnie ten sam wyzywający wyraz, zdawały się mówić: chodź a czuły się bezpieczne, że nigdy nie dojdę do nich, nie chwycę żadnej. Szczególniej jedna świeciła żywszym blaskiem oddalona od innych. Szedłem wprost ku niej, jak mędrcowie do stajenki betleemskiej, że jednak gwiazda, która mnie niby prowadziła, nie zatrzymała się przed żadnym domkiem, musiałem z nieba zejść oczyma na ziemię i zapytać się strażników drzemiących przy rogatce pod latarnią o mieszkanie Łyczkowskiego.

Wskazano mi schludny domek na lewo i wszedłem do ciemnej sionki, macając rękoma i szukając drzwi jakich. Natrafiłem jakąś klamkę, usłyszałem skwierczenie masła na patelni i głos kobiecy:

— Anielciu, trochę soli i mąki.

— Anielciu! — pomyślałem sobie — to pewnie będzie ta sama Anielcia, a więc to tu — nacisnąłem klamkę i uchyliwszy drzwi, przez które buchnęło na mnie gorąco i zapach smarzonych ryb, spytałem:

— Przepraszam, czy tu mieszka....

Ale nie miałem czasu dokończyć zapytania. Anielka, której zarumieniona od ognia twarzyczka mignęła mi się w świetle naftowej lampki, wiszącej nad piecem, poskoczyła ku drzwiom i rączkami zakasanemi powyżej łokci tamując mi wejście, zawołała piskliwym głosikiem:

— Tu nie można, tu nie można, proszę na tamtą stronę. Tatuńciu, tatuńciu, to ten pan — i zamknęła mi drzwi przed nosem, nie tak prędko jednak, bym nie mógł dojrzeć, że miała bardzo kształtne rączęta i omączone. Czułem po drganiu klamki, że trzymała ją mocno z drugiej strony i jakby ta klamka była drutem elektrycznym, przeszło mnie całego od rąk do głowy jakieś roskoszne wstrząśnienie.

Równocześnie z drugiej strony sionki otwarły się drzwi i na jasnem żółtem tle oświeconego pokoiku, ukazała się czarna sylwetka pochylonego Łyczkowskiego

— Tutaj, tutaj prosimy — mówił ucieszony — tam kuchnia, kobiety moje pitraszą coś jeszcze — prosimy tutaj.

Wprowadził mnie do pokoju, gdzie stał stół nakryty grubym ale białym, czystym obrusem a nad nim wisiała choinka, około której coś majstrował mąż Anieli; ale za wejściem mojem zeszedł co tchu ze stołka, zbliżył się wraz z żoną na powitanie i poczęli mnie wszyscy troje rozbierać.

Chwyciło mnie za serce to szczere i chętne przyjęcie, czułem się od razu jak w domu, jak w rodzinnem kółku.

— Bałem się, że nie przyjdziesz, że cię tam gdzie może zatrzymają — mówił Łyczkowski, składając moje palto i wieszając za szafą.

— A my tu jeszcze koło sadu majstrujemy — mówił dalej biorąc mnie w pół i prowadząc do środka pokoju. — Patrz, jakie wspaniałe drzewko wyrychtowaliśmy dla wnuczka, bo on jeszcze nigdy sadu nie widział. Toż to będzie uciechy. Tylko ten świat jakoś krzywo wisi, coś się w nim popsuło. Pawle, możebyś ty poprawił jeszcze.

To wspaniałe drzewko było raczej małym krzaczkiem świerkowym, na którym wisiało kilka jabłek, kilka złoconych orzechów, parę pierników i świeczek kolorowych. Poczciwy Łyczkowski cieszył się sam jak dziecko ową choinką.

— Nasz wnuczek — mówił do mnie — jeszcze nigdy nie widział choinki, bo rok temu chorował, no a przedtem był za głupi na to. Toż to będzie uciechy. Tylko ten świat jakoś krzywo wisi. Stefek ulepił go z opłatków; ale mu się jakoś nie udało. Mój Pawle, możeby się dało poprawić.

Zięć wyszedł na stołek, który żona przytrzymywała z troskliwością o swego najdroższego mężusia, żeby nie spadł. — i wziął się do poprawienia światka. Łyczkowski dawał mu z dołu rady i wskazówki.

Ja tymczasem okiem obrzuciłem nakrycie do wieczerzy. Jakżeż odmiennem było od tego, które widziałem przed godziną. Tam przepych, wspaniałość, tu wszystko takie biedne, takie skromne. Widelczyki żelazne, niektóre z ułamanemi zębami, łyżki blaszane, pogięte, talerze co jeden prawie to inny, kieliszki poszczerbane, — lampa z potłuczoną umbrelką. Żal mi się zrobiło tych biedaków. Oczom moim, przesyconym zbytkiem w domu radcy, ta bieda ich jeszcze się więcej biedniejszą wydawała.

— Patrzysz, że obrus nierówno leży? — spytał Łyczkowski, spostrzegłszy, że się zapatrzyłem na stół — Bo widzisz, siano jest pod spodem. A jakże — my przestrzegamy tego starego zwyczaju. I dwa snopki są w kącie — wszystko jak potrzeba.

Chwalił się poczciwina tym zbytkiem, jakiego się dopuścił dla zachowania tradycyjnego zwyczaju. Dobrze, że nie odgadnął, nie wyczytał mi z oczu myśli moich, bo może od ich ponurego cienia zgasłaby ta radość co mu jaśniała w spojrzeniu.

W drugim pokoju, za zamkniętemi drzwiami, słychać było hałasującą dziatwę. Łyczkowski parę razy nakazywał spokój, ale napróżno Chwilowo się uciszyło, ale potem gwar i wrzawa z podwójną wybuchały siłą.

— Możeby już zapalić świeczki, bo dzieci się okropnie niecierpliwią — zrobiła uwagę Joasia — one tam umierają z ciekawości. Pawle, trzeba już zaświecić.

— Zaraz, zaraz, pierwej zawołam matki, bo ona chciała koniecznie widzieć, jakie to wrażenie zrobi na waszego Boba. Skoczcie-no po matkę do kuchni.

(C. d. n.)

tak piekącej dla nas kwestyi. Szkołę stanowi nie tylko grono profesorów, stanowi ją także ucząca się młodzież; interesa młodzieży są interesami szkoły. Jeżeli więc nowa ustawa wojskowa godzi na studya młodzieży, to nie może ona wyjść na pożytek zakładów naukowych. Dlatego powtarzamy, że rok ubiegły niepomyślne zaznaczył horoskopy dla naszych uniwersytetów.

Życzeniom sejmu, objawionym w upłynionym roku, aby Rada szkolna otrzymała osobnego prezesa, nie stało się jeszcze zadość. A przecież, jeżeli ten najwyższy organ szkolnictwa krajowego ma rozwinąć jakąś akcyę na własną rękę, to nie powinien się zapożyczać w sferach administracyi rządowej, lecz mieć wyłącznie swoim interesom przeznaczonego naczelnika. Naturalnie od wyboru osobistości zależałoby wiele: winienby to być człowiek, któryby znał potrzeby zarówno szkół ludowych jak średnich, nie z teoryi lub opowiadania, lecz z osobistego doświadczenia; w przeciwnym razie więcej zaszkodzi taka nominacya, niż przyniesie pożytku.

Skutkiem nominacyi hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem Galicyi, zyskała Rada szkolna nowego w jego osobie prezesa. Z uznaniem tylko wyrazić się możemy o trafnym sądzie, jaki w ubiegłym roku przy różnych sposobnościach wyraził kilkakrotnie nowy namiestnik o szkołach średnich i o potrzebach nauczycielstwa, przyjmując deputacyę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. P. namiestnik zna słabe strony szkół naszych. Pod wrażeniem onegdajszego przemówienia jego w sejmie oświadczyć musimy, iż z niecierpliwością pewną wyglądać będziemy tej pomocy, której oczekujemy jako następstwa ze wszech miar trafnej diagnozy wad naszego szkolnictwa. Może rok bieżący podyktuje nam do zapisania więcej pocieszające na tem polu fakta.

Z Sejmu.

Lwów, 4 stycznia.

(Z. Z.) Gdyby nie programowa mowa namiestnika hr. Badeniego, nie byłoby co pisać o pierwszych dwóch posiedzeniach Sejmu Wiecie już z telegramów, że komplet i wczoraj i dzisiaj zaledwie z wielką biedą się zebrał — tak, że do ostatniej chwili nie wiedziano, czy posiedzenie będzie mogło się odbyć. Zaledwie po rozesłaniu woźnych do posłów, obecnych we Lwowie, udało się jako tako komplet skleić. Urlopów rozdano wprawdzie dosyć, ale gdyby byli obecni ci wszyscy, którzy urlopów nie wzięli, sala sejmowa nie świeciłaby pustkami. Urlopowanych jest co najwyżej 15 — ale nieurlopowanych a nieobecnych około 50. Ci niech żałują, że nie byli na wczorajszem posiedzeniu, ażeby słyszeć mowę namiestnika. A nie piszemy tego w tej myśli, jakobyśmy tą mową byli zentuzyazmowani i zgadzali się na jej treść od *a* do *z* — ale że istotnie jako głos od rządu, była ona w Sejmie naszym nowością. Wrażenie, jakie uczyniła wśród posłów, jest — przeciętnie biorąc — dobre. Nie mógł ujść uwagi posłów i razić musiał ton autorytatywny, jaki z mowy całej wieje. „Ja chcę“ — „ja zamierzam“ — „ja rządzić będę“ — powtarza się nieustannie, a zawsze z naciskiem, świadczącym o wysoko wyrobionem poczuciu władzy. Jest to prąd dziś powzzechny, a hr. Badeni tem łatwiej mu ulega, że odpowiada prąd ten jego temperamentowi osobistemu, powiedzielibyśmy: rodzinnemu, skłonnemu zawsze do pewnego autokratyzmu. Piękny ustęp mowy, iż prawo wysłuchania programu namiestnika nie jest wprawdzie statutem krajowym Sejmowi zawarowane, ale „jest ono oparte na sile moralnej, która w równej mierze nakazuje tak rządowi jak i krajowi wpływ i znaczenie Sejmu krajowego w granicach konstytucyi utrwalać i podnosić“ — piękny ten ustęp świadczy wprawdzie o uznaniu konstytucyjnego stanowiska i znaczenia Sejmu, ale zaraz dalej jest to znacznie osłabione nadmiernem ograniczeniem a prawie wykluczeniem ustawodawczej inicyatywy posłów. Namiestnik i Wydział krajowy — mówił hr. Badeni — znają najlepiej potrzeby kraju — niepodobna przypuścić, aby o nich zapominać mieli. Pod tym względem mamy dotąd inne doświadczenie, a jakkolwiek powinno tak być, by namiestnik i Wydział znali dostatecznie potrzeby kraju, to inicyatywa ustawodawcza z tej strony była dotąd zbyt mała, prawie żadna. Dodatnią więc stroną programu namiestnika jest przyrzeczenie, iż będzie się starał inicyatywę ustawodawczą rządu i wydziału ożywić i w system pewien ująć — ale zupełnie było zbytecznem umniejszanie znaczenia inicyatywy ustawodawczej poselskiej.

Dobre wrażenie zrobił ustęp o szkołach, zwłaszcza zaś o szkołach średnich. Pod tym względem bierzemy p. namiestnika za słowo, a to tem bardziej, że wielkim winowajcą w tej sprawie jest rząd, ze swojem dotychczasowem skąpstwem wobec szkół średnich, co jest jednym z najważniejszych powodów niedomagania tych szkół. Jeżeli p. namiestnik zechce istotnie spełnić tę część swego programu, to musi przede wszystkiem zwrócić się z tem do Wiednia i tam, u rządu centralnego, wyrobić inne tych spraw traktowanie.

Również dobre wrażenie zrobił ustęp o warunkach dobrej administracyi, która jest „sumą drobnych spraw, dobrze pojętych a sumiennie i w należytym czasie przeprowadzonych“. — Z tego ustępu przebijał urzędnik z dobrej szkoły Gołuchowskiego, który zaniedbanie każde karcił a zaległości nie znosił. Czekało się następnie z niecierpliwością jakiejś wzmianki o zbliżających się wyborach do Sejmu, wzmianki, z którejby można wnioskować, czy rząd choć raz pozostawi wolny bieg wyborom? Takiej wzmianki w mowie hr. Badeniego nie było — jest za to ustęp inny, który między wierszami dozwala wyczytać coś wręcz innego. P. namiestnik powiedział: „że na stanowisku namiestnika popierać zawsze będę rząd J. C. Mości, na to złożyłem przysięgę i dotrzymam jej“. Popierać rząd? Namiestnik, jako organ rządu, w sprawach rządowych ma spełniać wolę rządu, inaczej nie byłby jego organem. Jeżeli o popieraniu rządu mowa, to chyba tylko tam, gdzie rząd oficyalnie nie występuje, — a więc właśnie przy wyborach. Albo wyraz „popierać“ był prostą omyłką, prostem *lapsus linguae* zamiast „spełniać wolę rządu“ — albo on ma to znaczenie, jakie mu wyżej nadaliśmy znaczenie istotnego popierania rządu w nieurzędowem działaniu politycznem.

Oto suma wrażeń — jakieśmy odnieśli po wysłuchaniu i odczytaniu mowy namiestnika. Wieje z niej dobra ambicya zrobienia czegoś dla kraju wieje jednak także duch autokratyzmu, który łatwo może zejść na bezdroża. Im więcej znajdzie się w przyszłym Sejmie talentów, pracowitości a niezawisłości sądu, tem bardziej można będzie liczyć na to że co dobre w programie namiestnika, to w praktyce weźmie górę, a co nie bezpieczne, usunie się w cień i zmaleje

Wykupno prawa propinacyi w Galicyi.

(Dr. X.). Istniejące jeszcze obecnie w kraju naszym prawo propinacyi, polegające na wyłącznem uprawnieniu do wyszynku tak zw. trunków propinacyjnych t. j. wódki i piwa jest niewątpliwie przestarzałym zabytkiem z czasów, w których gwałt i swawola tworzyły uprawnienie prywatno-prawne, nie mające w ścisłem pojęciu własności rzeczy nieruchomych żadnego uzasadnienia Wykazał to w znanej broszurze swojej o propinacyi na zasadzie historycznych źródeł prof. dr. Bobrzyński, którego o niechęć dla szlachty polskiej nikt przecież posądzić nie może i przyzna to każdy bezstronnie i trzeźwo stosunki nasze społeczne oceniający. Prawo propinacyi jak każdy monopol krzywdzi niesłychanie ogół konsumentów i dlatego słusznie domagają się wszyscy obciążeni, aby ten przykry przywilej czemprędzej za stosownem wynagrodzeniem zniesionym został. W praktyce prawo propinacyi przedstawia się nietylko jako niezgodne z zasadą równouprawnienia opodatkowanie ogółu konsumentów na korzyść garstki uprawnionych i uprzywilejowanych, lecz częstokroć dochodzi do zupełnego ograniczenia wolności osobistej przez przymus pobierania trunków propinacyjnych wyłącznie ze składów, przez propinatora utrzymywanych. Gdy bowiem każdy szynkarz propinacyjny szynkować może tylko na podstawie umowy z propinatorem zawartej i poddać się musi wszelkim warunkom tej umowy, zdarza się nieraz, że propinator, będący jednocześnie producentem spirytusu i piwa zabrania szynkarzom chociażby za najwyższą opłatą sprowadzać sobie trunków od innych producentów i zniewala ich do wyłącznego szynkowania swojego produktu zazwyczaj co do jakości gorszego.

Cena zaś przez propinatora nakładana częstokroć bywa tak wygórowaną, że o wiele przewyższa nawet dzisiejszy podatek państwowy. — Znane są wypadki, że propinator nakłada ze swej strony opłatę wynoszącą 70—100 złr. od hektolitra okowity i 10—12 złr. od hektolitra piwa, a różnica ceny staje się nadto powodem najbrudniejszej konkurencyi, albowiem propinator eksploatując, o ile się tylko da, mieszkańców swojego okręgu sprzedaje jednocześnie trunki propinacyjne znacznie taniej osobom zamieszkałym w sąsiednich okręgach propinacyjnych, wychodząc z tego założenia, że od nich żadnego czynszu propinacyjnego nie opłaca i na takiem kłusowuictwie tylko zyskuje. Na tem polega także intratność karczem budowanych na granicy dwóch okręgów propinacyjnych, co się zazwyczaj w pobliżu większych miast na wielką skalę praktykuje.

Działalność klik propinacyjnych w miastach i łączenie dzierżawy propinacyi wiejskiej z ubocznem mniej legalnem zarobkowaniem w formie lichwy, nabywania przedmiotów podejrzanej proweniencyi i pokątnego pisarstwa, tak są wszystkim znane i tylekrotnie były w dziennikarstwie omawiane, że dłużej nad tem rozwodzić się nie ma potrzeby.

Skoro zaś prawo propinacyi w ustroju państwowym jest jaskrawą anomalią a w skutkach społecznych i ekonomicznych instytucyą niewątpliwie zgubną, wypada postępując konsekwentnie oświadczyć się za ile możności jak najspieszniejszem i zupełnem tego prawa zniesieniem.

W razie bowiem przeniesienia tego prawa na przeciąg lat 22 na kraj skutki ujemne tego prawa bynajmniej nie ustąpią; a nawet przypatrzywszy się rzeczy bliżej, przyjść musimy do przekonania, że przeniesienie prawa tego na kraj i oddanie zarządu propinacyi krajowej czy to Wydziałowi krajowemu, czy też osobnej c. k. dyrekcyi propinacyjnej, dzisiejszy wielce opłakany stan rzeczy tylko jeszcze znacznie pogorszyć może.

Obecnie prawo to wykonywane bywa przynajmniej przez przedsiębiorców miejscowych, krępowanych różnemi względami i kontrolowanych przez obecnych na miejscu właścicieli Prócz tego konkurencya między propinatorami dzierżawiącymi graniczące ze sobą okręgi propinacyjne stała często na przeszkodzie przesadnemu podnoszeniu ceny trunków propinacyjnych. Skoro jednak prawo propinacyi będzie przeniesione na kraj i administrowane biurokratycznie, natenczas zadzierżawienie tego prawa w wielkich okręgach stanie się już interesem ponętnym, o który o płaci się pokusić zagranicznym kapitalistom. Wszelkie kautele i zastrzeżenia wobec znanej przebiegłości spekulantów nic tu nie pomogą, albowiem w razie nieprzyjmowania ofert na dzierżawę propinacyi w kilku lub kilkunastu gminach znajdą się podstawieni „*strohmani*“, którzy oferty nawet na poszczególne gminy podadzą, a zadzierżawione prawo rzeczywiście tylko z ramienia i na rzecz tajnego konsorcyum spekulantów wykonywać będą. Wtedy rozpoczęłoby się bezwzględne i systematyczne wyzyskiwanie ludności zwłaszcza biedniejszej, a ciągnąc z dzierżawy tej ogromne zyski, konsorcyum kapitalistów miałoby dostateczne fundusze do tłumienia zbyt głośnej opozycyi i do utrzymania się na korzystnej dzierżawie przez cały przeciąg trwania prawa propinacyjnego. Zachodzi też poważne niebezpieczeństwo, że klika spekulantów zadzierżawiwszy propinacyę w znaczniejszej części kraju, z wyjątkiem może kilku wpływowych magnatów, których dla ostrożności oszczędzić wypada, mając monopol w ręku, narzuciłaby gorzelnikom krajowym ceny tak niskie za spirytus, że tylko ze stratą produkować będą mogli. O ileby zaś właściciele mniejszych i średnich gorzelń przemocy kliki propinacyjnej opierać się chcieli, potrafiłaby owa klika łatwo dać sobie z nimi radę przez sprowadzenie taniego spirytusu z wielkich gorzelń fabrycznych z Węgier, Czech, Morawy i Śląska, wyrabiających spirytus z melisy cukrowej, lub też tanią wódkę z węgierskich gorzelń kociołkowych. Gdy wreszcie przymus rektyfikacyi spirytusu, proponowany przez posła Mengera, nie uzyskał sankcyi Rady państwa, konsorcyum wielkich propinatorów niewątpliwie zarządziłoby wszędzie szynkowanie prostej szumówki, co znów rafinerye spirytusu naraziłoby na niechybny upadek.

Wobec tego tylko natychmiastowe, bezzwłoczne i zupełne zniesienie propinacyi odpowiadać może interesom kraju, a fundusz potrzebny dla oprocentowania i amortyzacyi wydać się mających obligów propinacyjnych najłatwiej da się uzyskać przez zaprowadzenie krajowego podatku konsumcyjnego, pobieranego od spirytusu w kraju skonsumowanego przez wydzierżawienie poboru gminami lub większemi okręgami. Podatek ten może być niższym od opłat, jakie dziś propinatorzy nakładają, gdyż kwota 10 do 12 złr. od hektolitra powinna wystarczyć, a będąc wszędzie i dla wszystkich równym, będzie ten podatek zawsze o wiele sprawiedliwszym od dzisiejszych opłat propinacyjnych, odznaczających się wielką nierównością i przygniatających głównie najuboższą ludność, ponieważ zamożniejsi, kupujący spirytus na litry, znacznie niższą opłacają cenę od nabywających go w mniejszych miarach.

Podatek konsumcyjny uchwalonym już jest zresztą w Węgrzech na opędzenie kosztów wykupna t zw. regaliów i dlatego mając za sobą powagę węgierskiego parlamentu, wielce dbałego o żywotne interesy całej ludności, niewątpliwie posłom naszym trafić powinien do przekonania prędzej, niż projekt wykupna prawa propinacyi, polegający na dalszem konserwowaniu tego wstrętnego prawa, pod firmą krajowej instytucyi.

W końcu dodać musimy, że możność skoncentrowania propinacyi w jednych rękach budzić musi także poważne obawy pod względem politycznym, albowiem władza i wpływ, jakie nadaje posiadanie narzędzi, w całym kraju na każde skinienie posłusznych, mogłyby być łatwo wyzyskane przez obce żywioły kapitalistyczne na szkodę kraju, a na korzyść systemu centralistycznego, mającego dla sfer kapitalistów i spekulantów najwięcej uroku.

Z powodu układów papieża z carem

uwagi *Swieta* o uwagach *Norddeutsch. Allg. Ztg.*

Znany jest, bo przed kilku dniami przytoczony przez nas, artykuł organu ks. Bismarka, polemizujący po części z wiedeńską *N. fr. Presse*, w którym *Nordd. Allg. Ztg* starała się udać zadowolenie z tego, że skutkiem obecnych układów kuryi rzymskiej z wysłannikiem carskim może przyjść do porozumienia między papieżem a carem. Zadowolenie to wynikało głównie stąd, że skutkiem tego porozumienia żywioł polski będzie zgnieciony tem skuteczniej w zaborze rosyjskim. Otóż z powodu tego artykułu w *Nordd. Allg. Ztg* pisze *Swiet:*

„Widocznie ks. Bismarka silnie trwożą układy toczące się między Rosyą a Watykanem. Inaczej bowiem niepodobna wytłomaczyć, dlaczego *Nordd. Allg. Ztg* z takim uporem obstaje przy swem twierdzeniu fałszywem, jakoby te układy z Watykanem były korzystne istotnie nie tylko dla Rosyi, lecz i dla Niemiec. Gazeta kanclerska stara się wszelkiemi sposobami dowieść, że stosunki rządów niemieckiego i rosyjskiego do Polaków są identyczne, co, ma się rozumieć, jest fałszem, gdyż germanizm z zasady jest wrogim żywiołowi polskiemu. Ugoda istniejąca między Niemcami a Watykanem, mogła z tego powodu być niemiłą Polakom, czego bynajmniej nie można powiedzieć o zbliżającej się ugodzie Rosyi z Watykanem. Może ona być niemiłą kilku zajadłym emigrantom, albo też dwom lub trzem austryacko-polskim magnatom, lecz w narodzie polskim powitaną zostanie bezwątpienia z wielką radością, gdyż w rzeczy samej nie mogą katolicy rzymscy martwić się, że znowu będą mieli biskupów. Prasa rosyjska wypowiedziała już dosyć w tym przedmiocie, mianowicie w jakich granicach owa ugoda jest pożądaną, żeby atoli w jakiejbądź formie była ona przyjemną dla Niemców, o tem wątpimy bardzo.

„Bezwątpienia niewiadomo, ile zawiera się prawdy w twierdzeniu gazety *N. fr. Presse*, jakoby Leon XIII ostatecznie skłonił się do ugody z Rosyą dopiero po odwiedzeniu Rzymu przez cesarza Wilhelma II, które obaliło wszystkie nadzieje, jakie papież pokładał w Niemczech. Pewną atoli jest rzeczą, iż polityka pruska zawsze dąży wszystkiemi siłami do tego, aby oddalać Polaków od Rosyi. Obecnie wszystkim już znanym jest istotny grunt „przysługi“, jaką nam wyświadczyły Prusy w roku 1863. Jeden tylko prof. Martens obstaje przy mniemaniu, że umowa, zawarta wtedy między Prusami i Rosyą, była ze strony Prus wynikiem pobudek szlachetnych. Prof. Martens może mieć swe przekonanie, jest z tego względu dogodny i dla dworu pruskiego i dobrze widziany w rosyjskiem ministeryum spraw zagranicznych. My zaś wiemy, że Prusy przy pierwszem naszem niepowodzeniu przyspasabiały się do zajęcia Polski na zawsze. Stąd też łatwo zrozumieć, dlaczego i obecnie organa bismarkowskie troszczą się całemi siłami o to, aby skompromitować w oczach Polaków obecną ugodę między Rosyą i głową katolicyzmu. I bezwątpienia w tym celu pisze *Nordd. Allg. Ztg*, że Niemcy cieszą się ze wspomnianych układów, i że „ugoda zostanie osiągniętą kosztem Polaków“, a będzie nie miłą „tylko Polakom“. My ze swej strony sądzimy, że ustanowienie dobrych stosunków między Rosyą i kościołem katolickim (który mimo wszech swych błędów, w każdym razie jest nam bliższym, niż luteranizm) zostanie szczerze przyjęte przez wszystkich Polaków dobrze myślących, wyjąwszy jakichś głupich fanatyków. Cokolwiek zresztą piszą gazety niemieckie, fakt zbliżenia się Leona XIII do Rosyi jest doniosłym, jakkolwiek może być i nieprzyjemnym dla Niemców. Z tego punktu widzenia zaznaczamy i fakt założenia przez Leona XIII katedr wszystkich głównych języków słowiańskich: rosyjskiego, polskiego, czeskiego, bułgarskiego i serbskiego.

„W osobie Leona XIII Watykan powoli zrzeka się swych tradycyj szkodliwych swe dążenia ogólno-światowe zamienia stopniowo na godzenie się z potrzebami państw i narodów i wytwarza z katolicyzmu religię, która z dawnego pola wojowniczego przechodzi na pole pokojowe, a stąd może być tolerowaną w każdem dobrze urządzonem państwie. Od rządu rosyjskiego bezwątpienia zależy ochraniać w ugodzie z papieżem interesa państwa. To też wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znajdą obronę tacy księża rzymsko-katoliccy, którzy — jak archidyakon grodzieński ks. Małyszewicz, jak ks. Sęczykowski i inni — ulegli ciężkim prześladowaniom i niedoli ze strony wrogich władzy państwowej biskupów. Prześladując niewinnych, biskupi rzymsko-katoliccy albo ulegli wpływowi, albo też wyszukiwali denuncyantów i potwarców, oczerniających ludzi niewinnych, podlegających prześladowaniu za to jedynie, że wypełniali rozkazy, lub słuchali rad rządu rosyjskiego. Papież Leon XIII okazuje zupełną gotowość do ustępstw, trzeba więc z niej korzystać“.

Tajemnice katastrofy pod Borkami.

Warszawa, w grudniu.

Wypadek kolejowy pociągu carskiego na kolei azowsko-kurskiej jest powszechnie wiadomy. Mówiąc, że jest powszechnie wiadomym, nie używam żadnej przenośni, boć przecież cała Europa zainteresowała się tym wypadkiem, który mógł się skończyć śmiercią cara i wszystkich z nim jadących członków najbliższej jego rodziny, t. j. jego żony i jego dzieci, albo przynajmniej strasznem kalectwem. A ponieważ tak się nie stało, przeto słusznie mógł car nazwać swoje i swojej rodziny ocalenie cudownem.

Mimo tej cudowności zachodzi przecież pytanie, czy to niebezpieczeństwo wynikło ze zbiegu nieprzewidywanych okoliczności, czy też było wyrachowanem przez umysły bardzo dobrze przewidujące i obliczające. Jest to pytanie bardzo ważne i nader ciekawe nie tylko pod względem dziennikarskiej wszechwiedzy, — ale i pod względem rzeczywistych stosunków rosyjskich. Wszelkie okoliczności, jakie wyszły na jaw z powodu tego wypadku z pociągiem carskim pod Borkami, zmuszają do stawiania rozmaitych domysłów. Gdyby się miało zupełną wiarę w uczciwość i rzetelność tak intencyj, jak rezultatów śledztwa, wówczas ustałyby wszelkie wątpliwości, ale niestety tak nie jest, — a brak tej wiary nie jest bynajmniej naszą wadą, lecz jest koniecznym logicznym wynikiem faktycznego stanu rzeczy, niezależnym od dobrej, czy złej woli. — Pod tym względem nasuwały się od samego początku przeróżne wątpliwości i zarzuty, których wynik śledztwa dotychczasowego wcale nie usunął.

Według pierwszych wiadomości, jakie nadeszły o przebiegu katastrofy, nie mniej według pierwszych wyników początkowego śledztwa zdawało się, że car rzeczywiście kazał przyspieszyć ruch pociągu, że pierwszą przyczyną katastrofy był ten nakazany pośpiech wśród warunków bardzo nie pomyślnych, bo tor kolejowy jest właśnie na tem miejscu pochyły i łukowato bardzo wygięty, że przeto wśród takich okoliczności pośpiech nie mógł się obejść bez wypadku, zwłaszcza, że pociąg złożony był z bardzo różnorodnych wagonów. Po takiem przedstawieniu rzeczy głoszono w niektórych dziennikach rosyjskich, że car nakazał zaprzestać dalszego śledztwa biorąc niejako na siebie samego winę, gdyż on dał rozkaz przyspieszania ruchu.

Później jednak rozeszły się inne wiadomości, mianowicie, że car przeciwnie niezadowolony z rezultatu śledztwa, które żadnych braków i win po stronie administracyi kolejowej nie wykryło, nakazał ponowić dochodzenie na większe rozmiary, że do śledztwa pociągnięto wiele osób z naczelnej administracyi i konserwacyi tejże kolei, że wreszcie wysłano na całą linię specyalnych zaufanych znawców z poleceniem, aby potajemnie zręcznemi sposobami zbadali cały tok administracyi. I właśnie relacye tych zaufanych znawców zaprowadziły śledztwo na nowe tory.

Kiedy się rozpoczęła ta druga faza śledztwa, wówczas strach ogarnął nietylko osoby z naczelnej administracyi tejże kolei, ale i administracye innych kolei, które słusznie mogą się obawiać, że ewentualny wynik tego śledztwa może doprowadzić do postanowienia, aby i zarządy innych kolei wziąć pod ściślejszą kontrolę. Sfery interesowane są rozległe i bardzo potężne. Otóż wtedy zaczęto rozgłaszać, że nie pośpiech ruchu jest przyczyną katastrofy, bo ruch nie był bynajmniej przyspieszonym, zaprzeczono dawniejszemu twierdzeniu, iż car nakazał ruch przyspieszyć, a zaczęto tłómaczyć przebieg samej katastrofy tak, iż nie pozostawało nic innego, jako przyczyna tej katastrofy, jak tylko dobrze obmyślany zamach, wykonany w samym pociągu. Albowiem gdyby katastrofa wynikła skutkiem wykolejenia się choćby w zwykłym wcale nie pospiesznym ruchu, wówczas według wszelkiego prawdopodobieństwa już pierwsze wozy byłyby się wykoleiły i pociągły resztę za sobą; lecz tu było przeciwnie: obie lokomotywy z tenderami i jeden czy dwa wagony pierwsze nie zboczyły z toru, — ostatnie cztery zostały również na szynach, jedynie środkowe zostały wyrzucone jakąś siłą — jedne na prawo, drugie na lewo, powykręcane i pogruchotane, chociaż nie było żadnego nacisku z wagonów tylnych. Przyczyna katastrofy musiała przeto być w jednym z wagonów zdruzgotanych, w wagonie kuchennym lub w wagonie ministra komunikacyi — odprawionego po katastrofie Posieta. A przyczyną tą był wybuch jakichś eksplodujących silnych materyj, ułożonych pod wagonami i jakimś dotąd niezbadanym jeszcze sposobem zapalonych. Za takiem tłumaczeniem przemawia i ta okoliczność, że wagon carski, mający i podłogę i pułap z grubych blach ołowianych wprawdzie rozsypał się w ścianach, ale tylko powyginał się od spodu. Blacha spodnia zbyt gruba poddała się sile wybuchowej i wygięła, ale nie prysła I to byłoby nie uratowało cara z rodziną i najbliższem otoczeniem gdyby nie to, że właśnie podczas wybuchu odbywało się śniadanie i wszyscy siedzieli przy stole, silnie przyśrubowanym na środku podłogi. Kto stał przy ścianie, ten zginął; tak stało się ze służącym, który podawał czarną kawę.

Ci, którzy katastrofę tłumaczą zamachem, opowiadają dalej, że obok toru kolejowego znaleziono trzy trupy osób, które wcale nie należały ani do świty carskiej, ani do służby kolejowej tego pociągu. W jednym trupie poznano studenta uniwersytetu charkowskiego, w drugim młodego człowieka, widywanego w Odesie; oni to umieli wcześnie dostać się do pociągu, przyrządzić zręcznie cały zamach i wreszcie wykonać.

Takie wyjaśnienia mają za sobą wiele podobieństwa do prawdy — zwłaszcza w Rosyi.

Jednakowoż wyjaśnienia takie obudzają pewne wątpliwości właśnie dlatego, że śledztwo rozciągnięto na naczelne sfery administracyi kolejowej; widocznie przyczyny katastrofy szuka się w niedbalstwie i nierzetelności administracyi; — tłumaczenie przyczyny zamachem jest według twierdzenia wielu poważnych ludzi chęcią odwrócenia uwagi od administracyi a zwrócenia jej na nihilizm; on ma być kozłem ofiarnym za winy cudze. Tak bywało już wielekrotnie, że wymyślano wielkie spiski i rozwijano wielką energię w celu wykrycia i stłumienia burzących się żywiołów, aby nietylko odwrócić uwagę od niegodziwości władzy administracyjnej, ale równocześnie obłowić się nowemi zdzierstwami, a mimo to zarobić jeszcze na pochwały, na wyższe pensye lub gratyfikacye, — na ordery. Kto zna naturę zgangrenowanej administracyi rosyjskiej, dla której scharakteryzowania mówi się: złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, — ten z wielkiem niedowierzaniem słucha wieści o zamachu w tym wypadku, a skłania się do przypuszczenia iż wina katastrofy spada na administracyę, zwłaszcza, że przy rzetelnej i dbałej administracyi taki zamach był niemożliwym, chyba, że sama administracya kolejowa należała do spisku.

Prawdziwego i rzetelnego stanu rzeczy prawdopodobnie nie doczekamy się nigdy. Jedno tylko jako skutek katastrofy jest możliwem — a raczej wielce pożądanem, aby nad wszystkiemi gałęziami administracyi tak rządowej, jak przedsiębiorstw prywatnych rozciągnięto raz rzetelną kontrolę.

Listy lubelskie.

II.

Dalszy ciąg administracyi: Naczelnicy powiatów, wójci gmin i pisarze. Policya: Policmajster Normandzkij. Szerokа natura tego męża. Żandarmerya: pp. Hochfeld, Onoprienko i Imszenieckij.

Przypatrzmy się teraz administracyi powiatowej i gminnej. Gubernia lubelska liczy 10 powiatów i 144 gmin. Władza powiatowa koncentruje się w rękach naczelnika powiatu, któremu do pomocy dodany jest t zw. pomocnik administracyjny, oraz naczelnik straży ziemskiej jako pomocnik policyjny, oprócz tego na dwa powiaty jest jeden naczelnik żandarmeryi.

Ostatnia reforma władzy naczelników powiatu miała na celu odjęcie im zupełnie cech wojskowych.

Dawniej naczelnicy ci byli poniekąd dowódcami wojsk, konsystujących w ich powiatach. Na posady te mogli być mianowani tylko wojskowi. (Obecnie przeciwnie urząd ten jest specyalnie administracyjny) Zajmują go przeważnie zasłużeni radcowie z rządu gubernialnego, lub też urzędnicy z kancelaryi generał-gubernatora.

Ostatnie procesy sądowe, wytoczone naczelnikom powiatów, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego janowskiego i lubartowskiego o nadużyciu przy poborze do wojska, skończywszy się bardzo smutno dla oskarżonych, dały powód do sprowadzenia ludzi dosyć oryginalnych w naszych stosunkach, którzy trzymając się rosyjskiego przysłowia „wszystko można tylko ostrożnie“, — robią wszystko, co przystoi *diejatielowi*, tylko bardzo ostrożnie. Drapieżne instynkty, ukazujące się tak jawnie u wszystkich urzędników gubernialnych, tu są ukryte bardzo starannie.

W powiatach z ludnością rdzennie polską naczelnik ma nawet przykaz zawiązywania stosunków z okolicznem obywatelstwem, okazywania tolerancyj w niektórych kwestyach, a głównie obserwowania, czy nie nurtują chęci zbliżenia się do ludu wiejskiego. Usłyszawszy wypadkowo tej treści rozmowę, miesza się do niej natychmiast i wygłasza otwarcie zdanie, że wszelkie bratanie się z ludem uważa za nonsens. I choć wie, że nie mówi w myśl rządu, stanowczo twierdzi, że chłop ze szlachtą nie powinien mieć nigdy nic wspólnego. Sam jestem szlachcic — kończy pan naczelnik — i mówię, choć rząd ma słabość do ludu.

Rusyfikacyjne dążności okazują naczelnicy powiatów bardzo ostrożnie; wyrzucając Polaka z posady, czynią to w sposób delikatny, bez szykan, tłomacząc się, że w tem nic oni nie są winni, bo ulegają rozporządzeniom wyższej władzy. Dają również każdemu dymisyonowanemu najpochlebniejsze świadectwo, słowem biedak taki, mając łzy w oczach musi jeszcze dziękować swoim gnębicielom.

Z naczelników powiatu odznacza się bardzo korzystnie dwóch: pierwszy p. Kiryłowicz z Puław człowiek inteligentny, i mający duże stosunki w Petersburgu, na kwestyę rusyfikacyjną zapatruje się jako na zło konieczne: *diejatieli* traktuje *en canaille*. Mając jednak powiat zupełnie polski, i urzędników wyjątkowo zdolnych, a przytem silną protekcyę jest u p. Sewastjanowa tolerowanym.

Drugi z odznaczających się jest p. Jemcow, rzeczywisty radca stanu; naczelnik powiatu chełmskiego, jeden z najwybitniejszych działaczy w gubernii lubelskiej, i kandydat na naczelnika gubernii chełmskiej *in spe*.

Powiat chełmski cieszy się wyjątkowemi względami Hurki; p. Jemcow jest serdecznym przyjacielem Korniłowa, dyrektora kancelaryi generał-gubernatora, i mu wyjątkowe prawo znoszenia się bezpośrednio w interesach służbowych z Hurką.

P. Jemcow był poprzednio urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim, a przedtem „agentem tajnej policyi“ w Petersburgu. Jest-to typ polakożer-

cy z zamiłowania. Objąwszy urzędowanie, w przeciągu roku wyrzucił wszystkich Polaków urzędników w całym powiecie, nie wyłączając woźnych i posługaczy. Pisarze gminni Polacy zostali zastąpieni przez seminarzystów, ludzi ostatniego gatunku — ex-policyantów i żandarmów. Na wójtów wybrano tylko zupełnie prawomyślnych. Następnie p. Jemcow wziął się do sędziów gminnych i wytłomaczywszy na pozór bardzo racyonalnie wyższej władzy, iż sędzia Polak nie może sądzić ruskiego prawosławnego ludu, uzyskał decyzyę ministeryalną, wprowadzającą w całej chełmskiej ziemi sędziów gminnych naznaczanych z urzędu.

I wkrótce na tych zaszczytnych stanowiskach ukazały się takie indywidua: jak n. p. p. Kriukow, dymisyonowany starszy pisarz pułku tobolskiego; członek nie mający nawet elementarnego wykształcenia, albo p. Koszkin, były kancelista jakiegoś powiatu gubernii permskiej, a jak mówią wtajemniczeni — pełniący ongi godność lokaja u księcia Dołgorukowa, generał-gubernatora moskiewskiego.

Nic dziwnego więc, że w warszawskiej Izbie sądowej pojawiła się kwestya sędziów gminnych z powodu oskarżenia wielu o różne nadużycia.

Diejatiele chcą to zwalić na karb sędziów z wyboru i biją na alarm, by w *Prywislańskim Kraju* skasowano jak najprędzej sędziów wybieralnych i zaszczepiono tylko z urzędu prawosławnych, pełnych prawomyślności. Widocznie jednak i sami rosyanie boją się tych zanadto prawomyślnych, kiedy najwyższa osobistość w sądownictwie krajowem, prezes Izby warszawskiej p. Butowski, wyraził się stanowczo za utrzymaniem sędziów wybieralnych, jako dających gwarancyę utrzymania tych instytucyi sądowych na wysokości zadania.

Przypatrzmy się teraz choć w krótkości temu ważnemu czynnikowi administracyi gminnej, jakim są pisarze.

Przed ośmiu laty zapanował w Lubelskiem bardzo szlachetny prąd między obywatelstwem wiejskiem, oddziaływania jeśli nie czynnie to przynajmniej moralnie, na wybory wójtów i pisarzy. Agitacya odbywała się bardzo racyonalnie i mimo silnego paraliżowania, a nawet pogróżek udzielanych przez rząd, wydała nader pomyślne rezultaty.

Wybory wójtów w Puławskiem (Gołąb, Celejów, Kazimierz, Szczekarków), Janowskiem (Annopol, Kawenczyn, Wilkołaz), Krasnostawskiem (Fajsławice, Żółkiewka, Wysokie), świadczyć będą zawsze, że rozumne zsolidaryzowanie się z ludem może wydać bogaty w skutkach rezultat. Falanga Zołzikiewiczów prawie zaginęła u nas.

Na stanowisku pisarzy gminnych spotykaliśmy ludzi z wyższem wykształceniem. Dwory wspólnemi siłami zdwajały nieraz pensyą pisarza. A za to znikło wyzyskiwanie chłopów. Nie przeczymy, że wójt był i tu nieraz tylko manekinem, ale w rękach rozumnych i uczciwych. Słowem działo się dobrze dla nas. Lecz czyż dobro nasze może się podobać rządowi?

Agenci tajnej policyi, przebiegający od czasu do czasu Lubelskie, zauważyli prąd zbliżenia się dworu z chatą i nie omieszkali spostrzeżeń tego. Było to w tym czasie, gdy Hurko wstępował na tron generał-gubernatorski i wkrótce wyszło rozporządzenie do wszystkich gubernatorów, by surowo nakazali naczelnikom powiatów wpływać na wybór wójtów gmin, oraz narzucać na posady pisarzy gminnych osoby znane rządowi. W Lubelskiem osoby znane rządowi przetłomaczono na prawosławne i od tej chwili zaczęło się systematyczne usuwanie Polaków z tych tak w gruncie rzeczy mizernych stanowisk i zastępowanie ich żywiołem napływowym. Na razie brakło kandydatów. *Diejatiele* nie chcieli przyjeżdżać za tak nędzne wynagrodzenie. Musiano dawać subsydya tak zwane *posobja*, obiecywać awanse i to nie bardzo pomagało. W wielu miejscach zanominowano wyrzutków miejscowego społeczeństwa.

Energia obywatelstwa zamiast się wzmódz, by umożliwić przeciwdziałanie temu stanowi rzeczy, osłabła. Zaczęto się usuwać od wnikania w sprawy gminne i wkrótce owoce dobre znikły zupełnie, a chwast rozplenił się ogromnie po całej ziemicy lubelskiej.

Dziś stan tak się przedstawia. Powiaty chełmski, zamojski, tomaszowski, hrubieszowski, większa część krasnostawskiego i lubartowskiego mają pisarzy gminnych prawosławnych, przeważnie byłych strażników ziemskich, wysłużonych żandarmów, słowem ekspolicyantów. W ostatnich czasach pojawili się na tych posadach dymisyonowani podoficerowie, wygnani z różnych dykasteryj drobni urzędnicy, słowem zbieranina wszelkiego rodzaju, mająca dwa główne zadania: szpiegować księdza i obywatela i jak najwięcej okradać chłopa.

Reszta powiatów lubelskich ma jeszcze po większej części pisarzy Polaków, bardzo nie wielu jednak jest takich, co byliby odpowiednimi na zajmowanem stanowisku.

(C. d. n.)

Sejm krajowy.

Lwów, 4 stycznia.

Dopiero koło godziny 1 zebrała się w sali pokaźniejsza liczba posłów; przybył między innymi hr. Artur Potocki. Po udzieleniu urlopów, odczytaniu spisu petycyi i odesłaniu ich do komisyi, stawiają posłowie Max i tow. wniosek domagający się założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zamknięcia rachunków funduszów krajowych za rok 1887 przydzielono komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału z rokowań z rządem w sprawie propinacyjnej odesłano do komisyi propinacyjnej; wniosek Wydziału o udzielenie wdowie po śp. Juliuszu Au pensyi oddano kom. budżetowej.

Poseł Pietruski w imieniu Wydziału krajowego zdaje sprawę z wniosku Wierzbickiego i tow. w przedmiocie konserwacyi pomników historycznych i starożytnych zabytków sztuki. Wniosek ten zmierza do ułatwienia konserwatorom ich działalności urzędowej przez nałożenie także na organa administracyi autonomicznej obowiązku, który z mocy istniejących obecnie przepisów ciąży w pierwszym rzędzie na organach rządowych.

Zdaniem Wydziału krajowego żadnej wątpliwości ulegać nie może, że obowiązek, jaki przepisy prawne nakładają na organa administracyi państwowej, ciąży także na zwierzchnościach gmin i magistratach, których działalność w tej mierze należy do poruczonego zakresu działania. Wydział krajowy mniema, iż sprawa, o której traktuje wniosek p. Wierzbickiego, do załatwienia w formie ustawy krajowej się nie kwalifikuje, i że odpowiedniejszą, prędzej i łatwiej do celu prowadzącą byłaby w tym wypadku droga rozporządzenia administracyjnego w formie okólnika, któryby Wydział krajowy wydał do wszystkich Wydziałów powiatowych, magistratów i zwierzchności gminnych w kraju i stawia tej treści wniosek, który Izba przyjmuje do wiadomości.

Poseł Bereżnicki wystąpił ze sprawozdaniem Wydziału krajowego z petycyi wrześniowego wiecu miejskiego o założenie krajowego zakładu pracy przymusowej. Wydział krajowy uznaje, że zaprowadzenie zakładów pracy przymusowej i poprawczych byłoby skutecznym środkiem ku położeniu tamy coraz wzmagającemu się u nas próżniactwu i włóczęgostwu i mogłoby w wielu wypadkach zapobiedz szkodliwym stąd następstwom dla moralności, bezpieczeństwa mienia i osób, a oraz przyczyniłoby się do zmniejszenia wydatków na szupaśnictwo. Nadto przykłady z innych krajów koronnych austryackich, gdzie urządzono domy pracy przymusowej, wykazują bardzo pomyślne rezultaty. Wobec jednak krótkiego czasu Wydział krajowy nie mógł przyjść z żadnym merytorycznym wnioskiem, musi bowiem zebrać dokładne daty statystyczne, dające pogląd na rozwielmożnione w kraju próżniactwo i włóczęgostwo. Dopiero po zebraniu od władz sądowych i administracyjnych tych dat i obliczeniu kosztów, jakie kraj na szupasowanie ponosi, wypracuje Wydział odpowiedni projekt założenia domu przymusowej pracy.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a marszałek zapowiedział następne posiedzenie, z powodu świąt ruskich, dopiero na środę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 stycznia.

Pod napisem „rząd i większość“ umieściła *Politik* list pewnego posła, zawierający niejako bilans polityczny roku przeszłego. Autor listu wykazuje, że ministerstwo hr. Taaffego w roku minionym od prawicy i przez prawicę Izby poselskiej uzyskało więcej, niż którekolwiek dawniejsze ministerstwo mogło kiedykolwiek osiągnąć od swoich parlamentów. Autor przychodzi do tego wniosku, że rząd w swych wymaganiach od popierającej go większości posunął się zbyt daleko. Teraz stanęło się już na punkcie, na którym ministerstwo hr. Taaffego bliskiem jest zniweczenia tej większości temi za daleko idącemi wymaganiami, przez co zarazem i samo straci warunek bytu. Ale niechby zresztą tak było, gdyby zadania wytknięte były już osiągnięte! Ale ponieważ tak nie jest, a rząd i większość parlamentarna ma jeszcze długi szereg celów nieosiągniętych, przeto sama powaga etyczna, która powinna kierować krokami i dążeniami prawdziwych mężów stanu, domaga się zwrotu z drogi dotychczasowej w tym duchu, aby ludy cesarstwa mogły wreszcie doczekać się raz spełnienia swoich gorących życzeń, aby przez troskliwe uwzględnienie swych interesów materyalnych przynajmniej w części otrzymały wynagrodzenie za gniotące ciężary, jakie nałożył na nie rok miniony. — W dalszym toku autor przypomina hr. Taaffemu przyrzeczenia, zawarte w mowie tronowej r. 1879, a dotąd nie spełnione. Tylko przez szerokie uwzględnienie interesów narodowych i autonomicznych w jednej, a ekonomicznych w drugiej mierze można znaleźć równoważnik ciężkich ofiar, jakie ludność w roku minionym wzięła na siebie. Jeżeli rząd będzie się jeszcze dłużej ociągał, wówczas skutki, jakie z tego wynikną, będą zgubne dla prawicy, — ale równocześnie tak samo fatalne dla polityki hr. Taaffego.

Wybór posła.

Posłem do Rady państwa z większej własności w okręgu Jaworów-Mościska wybrany został wczoraj jednogłośnie 56 głosami dr. Włodzimierz Kozłowski, który już dwukrotnie był wybierany, ale sam składał mandat w obawie, że wybór nie będzie uznany za ważny, gdyż p. Kozłowski nie miał jeszcze skończonych lat 30.

Z Niemiec.

W dziennikach niemieckich nie może się obejść bez wrzawy z powodu odkrywania coraz to nowych intryg lub zdrad, podejmowanych na zgubę Niemiec. Ledwie jedna wrzawa ucichnie, a podnosi się nowa, najczęściej w *Köln. Ztg.* I tak niedawno wystąpiła ona przeciw p. Morierowi, obecnie ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu, a w r. 1870 posłowi w Darmstacie z zarzutem, iż wtedy z rozmowy z ówczesnym następcą tronu pruskiego, a później cesarzem niemieckim Fryderykiem dowiedział się o kierunku pochodu armii niemieckiej i doniósł o tem przez Londyn francuzkiemu marszałkowi Bazainowi. Obwinieniu temu zaprzeczył Morier przez odwołanie się na list tegoż Bazaina, i zażądał od hr. Herberta Bismarka, aby ten nakazał umieścić owe uniewinnienie się jego w *Nordd. Allg. Ztg.* Bismark odmówił. Skutkiem tego Morier umieścił swoją korespondencyę z Bismarkiem w dziennikach angielskich, ale równocześnie i *Köln. Ztg.* ogłosiła urzędowe sprawozdania majora Deinesa, który obecnie jest wojskowym attaché ambasady niemieckiej w Wiedniu a dawniej był przy poselstwie w Madrycie, tam poznał się z Bazainem i od niego samego dowiedział się o usłudze zrobionej w r. 1870 przez Moriera armii francuskiej.

Odznaczenie byłego ministra spraw wewnętrznych Puttkammera orderem czarnego orła, tłumaczy *Kreuz Ztg* tem, iż cesarz chciał tym sposobem wyrazić uznanie mężowi, który przez długie lata cieszył się zaufaniem Wilhelma I i wielkie ma zasługi a przez niecne intrygi otrzymał dymisyę. To udekorowanie jest zarazem wskazówką, że udekorowany nie wróci już do służby publicznej.

Z Petersburga.

Journal de St. Petersbourg przemawia w ostatnim numerze w tym samym tonie, jakim odznaczały się wszystkie prawie urzędowe przemówienia noworoczne: organ p. Giersa również wyraża nadzieję w utrzymanie pokoju w ciągu bieżącego roku, ale pewien odcień niedowierzania przebija w tych słowach: „Wszystkie narody żywią istotne pragnienie, ażeby rok 1889 mógł odpowiedzieć szczęśliwym przepowiedniom króla Humberta i ministra Tiszy“.

Zaś *Now. Wrem.*, z powodu noworocznych artykułów gazet niemieckich, wypowiada zdanie, iż Rosyi więcej niż komukolwiek innemu zawdzięcza Europa to, że położenie utraciło do pewnego stopnia ostry swój charakter. Spokojność polityki rosyjskiej obok stanowczości odjęły zdaniem tej gazety lidze pokoju jej groźny charakter; dzięki też stanowisku, zajętemu przez Rosyę. Niemcy od pewnego czasu zmieniły swój sposób postępowania względem Francyi, tak, że nie ma już obawy, aby między niemi mogło wyniknąć starcie.

„Przewidzieć przyszłość — mówi dalej *Now. Wrem.* — nikomu danem nie jest. Na zachodzie, z nadejściem Nowego roku, pozostaje nie mało materyału do nowych komplikacyi, ale Rosya całkiem spokojnie może utrzymywać, że w tem nagromadzeniu niebezpiecznych symptomatów, nic jej nie dotyczy. Stoi ona na uboczu w roli spokojnego, choć nie obojętnego widza!

„A wszyscy wiedzą, że jej spokój jest oznaką siły, nie bezsilności, że w nim absolutnie żadnej roli nie gra gotowość do poświęcenia swoich interesów narodowych dla któregokolwiek z gabinetów zachodnich. Trzeba mieć bardzo krótki wzrok polityczny, ażeby nie widzieć, do jakiego stopnia ten sposób postępowania Rosyi umniejsza w obecnej chwili niebezpieczeństwo naruszenia pokoju europejskiego, pomimo to nawet, że wiele wypadków zaszłych w roku 1888 w Niemczech i we Francyi mogłoby przy innych warunkach doprowadzić do zupełnie przeciwnego rezultatu“.

W Petersburgu spodziewają się rychłego przybycia bar. Mohrenheim'a, ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Podróży tej przypisują pewne znaczenie polityczne, sądząc, że chodzi o uregulowanie stosunków politycznych pomiędzy Rosyą a Francyą, a w pierwszym rzędzie o udział Rosyi w wystawie paryskiej.

„Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“ poczynając od Nowego roku, wydawać będzie swój organ nie raz na miesiąc, jak dotąd, lecz co tydzień. Redakcya tego organu przejdzie na Komarowa, redaktora *Swieta*. W ogóle Towarzystwo rozwija coraz energiczniejszą działalność pod kierunkiem ks. Ignatiewa. Według doniesienia *Polit. Corresp.* Towarzystwo zawiązało obecnie ściślejsze stosunki z wybitniejszemi osobistościami w południowej słowiańszczyznie — a w pierwszym rzędzie śród Słowian austro-węgierskich. *Polit. Corresp.* zaznacza, iż agitacya panslawistyczna wzmaga się i że knowania rosyjskie znajdują tu grunt przygotowany przez propagandę w duchu Strossmayerowskim, dążącą do wprowadzenia liturgii słowiańskiej.

Rosyjska Rada stanu zatwierdziła już kredyty na budowę cerkwi prawosławnych w tym roku: 450.000 rs. na Litwę i 150.000 rs. na Królestwo Polskie.

Z Paryża.

France ogłasza odezwę Boulanger'a do wyborców paryskich, wydaną w dn. 3 b. m. Odezwa zredagowana krótko i zwięźle, główny nacisk położony na republikańskie przekonania eksgenerała i na prześladowania, jakie go niesłusznie ze strony rządu spotkały. „Zwolennicy parlamentaryzmu — pisze Boulanger — zrujnowali Francyę. Zaniepokojeni o moją szpadę, odebrali mi ją, a teraz żyją w strasznej obawie, że zostanę wybrany w Paryżu. Zrzucili mię ze stanowiska ministra pod tym pretekstem, że jestem uosobieniem wojny, obecnie zaś zarzucają mi, jakobym dążył do dyktatury“. Boulanger stanowczo i wyraźnie odpiera te zarzuty, zapewniając, że i on chce także republiki, ale republiki uczciwej, któraby umiałaby bronić godności i honoru Francyi.

Nowy związek polityczny, który utworzył się we Francyi pod kierunkiem deputowanych komunardów Cluseret'a i Pyat'a, wydał następującą odezwę: „Od czasu komuny z r. 1792 była komuna z r. 1871 największym czynem rewolucyjnym. Każdego męża i każde stronnictwo oceniać należy wedle udziału, jaki brał w tym wielkim czynie. Zwycięska komuna z r. 1792 uratowała naród; komuna z r. 1871 uratowała republikę. Dzisiaj to samo. Komuna stuletniej rocznicy uratuje naród, republikę i rewolucyę. Lud paryski uznał to przez swą komunistyczną manifestacyę 2 grudnia, wznosił bowiem okrzyki: „Niech żyje komuna!“ Istotnie żywa, rewolucyjna i socyalistyczna komuna przeszła pomiędzy dwoma umarłymi: radykalizmem i bulanżyzmem. Francya wie o tem, że komuna sama jest dość silną do zwyciężenia wielorakiego nieprzyjaciela, że komuna jest naturalną i konieczną podstawą republiki. Rebespierre zabił komunę i stworzył Bonapartego. Cavaignac zabił komunę i stworzył nowego Bonapartego. Thiers zabił komunę, a teraz mamy Boulanger'a. Nie ma republiki bez komuny. Niech żyje komuna!“

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3 stycznia.*)

(Dokończenie).

W imieniu sekcyi III r. m. dr. Rosenblatt wnosi: Nad wnioskiem r. m. dr. Kasparka, postawionym na posiedzeniu Rady 17 listopada 1887 r., a opiewającym: „1) Przy częściowem odnawianiu Rady miejskiej co 3 lata komisye Rady nie ulegają zupełnemu przeobrażeniu, tylko częściowemu uzupełnieniu przez wybór nowy w miejsce tych członków, którzy z Rady wystąpili i którzy w wyborze nowy mandat uzyskali. Członkowie komisyi, którzy nadal utrzymali swój mandat, pozostaną bez zmiany w komisyach. 2) Bliższe szczegóły tego postanowienia obmyśli sekcya III,“ przechodzi się do porządku dziennego. Bez dyskusyi uchwalono.

W imieniu tejże sekcyi r. m. Pieniążek wnosi: Rada uchwali: W kontrakcie gminy można zamieszczać warunek, że w razie sporu rozstrzygać ma sąd polubowny tylko w wyjątkowych wypadkach. Nad wnioskiem tym zabierają głos r. m. Rosenblatt żądający zamienienia we wniosku wyrazu można na „należy“, r. m. Styczeń, który znajduje, że teoretyczna ta reguła ani celu, ani pożytku nie ma żadnego, nikt bowiem nie będzie orzekał, gdzie zachodzi wyjątkowy wypadek, oraz pp. Horowitz i Leo, podzielający ten pogląd. Dr. Styczeń wniósł przejście do porządku, a Rada przychyliła się do tego wniosku.

W imieniu sekcyi IV r. m. dr. Zoll wnosi: Sprawozdanie dr. Stanisława Tarnowskiego z czynności delegata do Rady szkolnej krajowej za czas od maja 1886 r. do lipca 1887 r. przyjmuje Rada do wiadomości wyrażając delegatowi uznanie. Bez dyskusyi uchwalono.

W imieniu tejże sekcyi naczelnik wydziału p. Umiński wnosi:

Celem poparcia urządzenia i utrzymania w mieście Krakowie szkoły zręczności, udziela się jednorazową zapomogą w kwocie 500 złr. na zakupno warsztatów, kwota ta ma być pokrytą z tytułu XLII jako dodatkowy kredyt do tytułu XXX C. „zasiłki udzielane szkołom, zakładom i instytucyom naukowym“.

Po przemówieniu r. m. Horowitza, Birnbauma i dr. Jordana wniosek Rada uchwaliła.

W imieniu sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski wnosi: Rada miasta uchwali: 1) Zatwierdza się protokół komisyi z dnia 10 listopada b. r. w sprawie odstąpienia kolei Karola Ludwika części gruntu miejskiego z parcel L. 572 i 2679, położonych na Grzegórzkach w obszarze 8° względnie 50°, ogółem gruntu o powierzchni 58°□, potrzebnego tejże kolei pod budowę stacyi wodnej przy moście kolejowym, a to ewentualnie: a) w drodze zamiany za taką samą powierzchnię z przyległego kolejowego gruntu parcela L. 1619, b) lub też gdyby zamiana ta okazała się niepotrzebną za cenę 5 złr. za 1°□ powierzchni gruntu. 2) Do podpisania dotyczącej umowy upoważnia się p. prezydenta miasta, oraz pp. r. m. dr. Hajdukiewicza i Wentzla. Wniosek uchwalono.

Imieniem ankiety r. m. dr. Jordan motywuje i wnosi: 1) Rada miasta ustanawia komisyę, mającą obmyślić środki za pośrednictwem których możnaby zachęcić obcych do zwidzania miasta i jego okolic. 2) Komisya składać się ma z 5 członków Rady miasta z prawem przybrania innych osób, które uzna za stósowne. 3) Komisya ma przedstawić wnioski w jak najkrótszym czasie. Referent wyjaśnia, iż środkami, jakiemi komisya posługiwać się zamierza, celem zachęcenia obcych do licznego przybywania do miasta i zwidzania okolic, będą stosowne artykuły w peryodycznych zagranicznych najwięcej czytywanych pismach, wydawnictwo dobrych przewodników w obcych językach, stosunki z zagranicznemi agencyami ułatwiania podróży, organizacya i urządzanie wycieczek do Tatr i Krakowa, urządzanie wyścigów konnych i t. d.

Wniosek Rada bez dyskusyi uchwaliła, a na przedstawienie referenta do komisyi wybrani zostali pp. dr. Jordan, Feintuch, dr Muczkowski, dr Styczeń i dr. Zoll.

Na uchwaleniu tego wniosku zakończono obrady jawne i przystąpiono do poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Nauka zręczności.

W jednej z sal dawnego „Collegium juridicum“ oglądać można roboty, wykonane przez uczniów uczęszczających do szkoły zręczności. Na jednym stole umieszczono roboty kandydatów stanu nauczycielskiego tutejszego seminaryum nauczycielskiego męskiego, a na drugim bardzo obszernym stole piętrzą się roboty, wykonane przez uczniów naszych szkół średnich. Gdy zważymy, że szkoła zręczności dopiero od 3 miesięcy istnieje, to podziw w nas wzbudzić musi ten szybki postęp u młodzieży. Roboty są czysto i tak dokładnie wykonane, że zdaje się jakoby je maszyną we fabrykach wyrabiano. Tu dopiero spostrzedz można, jakie rezultaty osiągnąć może umiejętnie zastosowana metoda pracy ręcznej.

O znaczeniu tej szkoły i potrzebie wprowadzenia nauki zręczności w system wychowania szkolnego wiele już rozprawiano i pisano, my podniesiemy jednę z jej ważnych zalet, a tą jest wzmocnienie sił fizycznych. Aby zapobiedz zgubnym skutkom, wynikającym z braku ćwiczeń cielesnych, wprowadzono przed niespełna trzydziestu latami w zakres wychowania szkolnego sztuczne ćwiczenia cielesne — gimnastykę. Był to już postęp, bo zawsze lepszym jest sztuczny ruch od braku wszelkiego ruchu. Dzisiaj, gdy ćwiczenie cielesne przy nauce zręczności połączone jest z niezwyczajnem zajęciem, z jakiem się młodzież chętnie i ze szczerem zadowoleniem tej nauce oddaje, a co samo przez się dla rozwoju ciała znaczy tyle, co i towarzyszące ćwiczenie fizyczne — musimy przyznać wyższość ćwiczeniu fizycznemu, jakie daje nauka zręczności, od ćwiczenia sztucznego, jakie daje gimnastyka.

Wprowadzenie więc pracy ręcznej w system wychowania szkolnego uważamy za postęp w historyi naszego szkolnictwa. (*B*)

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, zapowiedzianem na poniedziałek 7 bm., w imieniu komisyi sanitarnej przedłożony zostanie między innemi wniosek o utworzenie pracowni chemicznej w Krakowie.

Wykaz długów m. Krakowa z dniem 31 grudnia ubiegłego roku wynosi sumę 2 197 380 złr. 20 ct.

Budowa własnego gmachu dla „Sokoła“. W wykonaniu uchwały z dnia 16 grudnia 1888 r. wydział Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia w dniu 13 stycznia 1889 r. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa Strzeleckiego odbyć się mające z następującym porządkiem dziennym:

1) Stowarzyszenie uchwala zawrzeć z gminą miasta Krakowa umowę o nabycie gruntu pod warunkami w piśmie prezydenta miasta z 14 grudnia 1888 l. 26471 wyrażonemi i do zawarcia i podpisania kontraktu deleguje prezesa i sekretarza.

2) Poleca wydziałowi, aby budowę sali gimnastycznej i niezbędnych lokali w własnym zarządzie, lub przez oddanie przedsiębiorcy już z wiosną r. b. rozpoczął do tego wszystkie fundusze Stowarzyszenia, t. j. budowlany, zapasowy i pożyczkowy użył i kontrakta z przedsiębiorcami, architektami i dostawcami pozawierał.

3) Upoważnia wydział do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej 20.000 złr. i użycia jej na budowę.

Po zamknięciu posiedzenia odbędzie się koncert z współudziałem chóru „Sokoła“.

Dworzec kolei Północnej zostanie w roku bieżącym według projektów proponowanych przez biuro techniczne dyrekcyi w Wiedniu zupełnie przebudowanym i rozszerzonym. Najpierw plac zajezdny zostanie wybrukowanym, następnie urząd cłowy przeniesiony zostanie do nowego pawilonu, na drugim końcu budynku cłowego. Dotychczasowy zaś budynek, zajęty przez urząd cłowy, przyłączony zostanie do skrzydła, które zostanie wybudowane dla pomieszczenia biur poczty i telegrafu. Wzdłuż całego gmachu głównego od strony placu zajazdowego wybudowany zostanie portyk kryty, podobnie jak w Sukiennicach, celem ułatwienia przystępu przybywającej publiczności, szczególniej w czasie niepogody. Kasa osobowa przeniesioną zostanie do nowego lokalu, który urządzony będzie w sali poczekalnej klasy drugiej, w miejscu, gdzie się obecnie bufet znajduje, — sale zaś poczekalne klasy pierwszej i drugiej posunięte będą dalej do nowo przybudowanego skrzydła. Loża portyera umieszczoną będzie w ubikacyi zajętej obecnie przez kasę osobową, a dach szklanny nad samym dworcem zostanie zatrzymany i rozszerzony.

P. hr. Zamoyska, utrzymująca zakład wychowawczy gospodyń wiejskich w Zebrzydowicach pod Kalwaryą, posłała swoje wychowanki w liczbie kilkudziesięciu na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ do Krakowa. Dyrektor teatru p. Glikson, uwzględniając szlachetne pobudki kierowniczki zakładu, odstąpił przybyłym 9 lóż po połowie ceny.

Tombola artystyczna, której ciągnienie miało się odbyć jutro w Sukiennicach, odłożoną została do przyszłej niedzieli z powodu nieodebrania na czas powtórnego zezwolenia od dyrekcyi skarbowej. Tombola liczy 50 fantów. Oprócz akwareli Grottgera „Epizod z wojen szwedzkich“, przybyła do losowania jeszcze akwarela Kossaka.

Bal akademicki tegoroczny odbędzie się 23 lutego. Czysty dochód z balu przeznaczony jest, jak dawniej głównie na „Wzajemną pomoc“ słuchaczy naszego uniwersytetu i na obie biblioteki prawa i medycyny. Cel w istocie humanitarny i szlachetny, jeżeli się zważy, że niezamożnej, a pomocy potrzebującej młodzieży rok rocznie coraz więcej się garnie do nauki.

To też sądzimy, że nie bez skutku zostanie dopisek na zaproszeniach i kartach honorowych umieszczony: „Datki na rzecz balu przyjmuje się z wdzięcznością i uprasza się o nadesłanie ich na ręce Wn. prof. Cyfrowicza“ — jednego z gospodarzy balu.

Zaproszenia miejscowe będą rozsyłane w ciągu przyszłego tygodnia.

Potrzeba stosowniejszego umieszczenia szkół. We czwartek 3 b. m. o godz. 4 po południu, w chwili gdy młodzież wychodziła z gimnazyów przejechał wóz, szybko jadący, ucznia z II klasy gimnazyum św. Anny. Wypadek nie pociągnął za sobą szczęściem następstw zbyt szkodliwych. Skończyło się na lekkiem potłuczeniu chłopca, woźnicę nieostrożnego aresztowała straż policyjna. Z tem wszystkiem jednak zwracamy uwagę władz dotyczących na niestosowne umieszczenie 3-ch zakładów naukowych w miejscu, gdzie się 5 ulic krzyżuje i gdzie z tego powodu panuje ruch nadzwyczaj ożywiony, szczególniej w godzinach południowych i poobiednich, a więc w chwili, gdy dzieci ze szkoły wychodzą. Jest to obok lodowni w domu p. Götza i w sąsiedztwie browaru: jeszcze jeden argument, aby pomyślano czemprędzej o przeniesieniu i stosownem pomieszczeniu owych zakładów.

Z uniwersytetu. P. Jakób Byk, rodem z Brodów w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Koncert. W środę 9 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert p. Małgorzaty Terfy pianistki z Wiednia ze współudziałem pp. Karola Novačka i Juliusza Kehlmana. Program obejmuje: J. S. Bach „Fantasia Chromatica et Fuga“, a) Beethoven „Andante“ (F-dur), b) Mendelssohn „Etude“ (F-dur), c) Schubert-Liszt „Soirée de Vienne Nro 6“ odegra p. Térfy; a) R. Novaček „Romanze“, b) D. Popper „Mazurka“ (G-moll) odegra na wiolonczeli prof. p. Karol Novaček; a) Fryderyk Chopin „Nocturno“ (G dur), b) Carl Heymann „Elfenspiel“, c) Benj. Godard „Mazurka“ odegra p. Térfy; Robert Volkmann „Ungarische Skizzen“ odegra prof. p. K. Novaček; a) Franz Schubert „Clavierstück“ (Es-dur), b) L. Żeleński „Humoreska“, c) Franz Liszt „Rhapsodie Hougroise XIII“ odegra p. Térfy. Początek koncertu o godzinie 7½. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

„Lituania“ Grottgera, prawdziwe arcydzieło nieodżałowanego artysty, jedna z najwspanialszych ozdób salonów Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach, została reprodukowaną fotograficznie przez zakład p. Szuberta w Krakowie. W trzech formatach wykonano fotografie, najpiękniejszą przecież i najbardziej godną rozpowszechnienia jest reprodukcya o jeden centymetr tylko mniejsza od oryginału. W dużym tym formacie nie ginie żaden szczegół mistrzowskiej kompozycyi, to też sześć takich fotografij, stanowiących cykl „Lituanii“, uważać można za wspaniałe udekorowanie salonu, tem więcej, iż użyć się dadzą zarówno jako obrazy na ściany, lub jako album na stół.

Utwory Grottgera nadają mieszkaniu cechę polskości i dla każdego z nas milszemi są stokroć od najpiękniejszych prac obcych artystów.

Reprodukcya wykonaną została z upoważnienia zarządu Towarzystwa sztuk pięknych i jest wyłączną własnością Towarzystwa. Fotografie sprzedaje kancelarya w Sukiennicach.

Dla licznych członków Towarzystwa byłoby pożądanem przeznaczenie kilku chociaż egzemplarzy fotograficznych albumów do rozlosowania na najbliższem ciągnieniu. Myśl Towarzystwa reprodukowania arcydzieła jest bardzo trafną, a powinna być życzliwie przyjętą przez ogół publiczności.

W bazarze wyrobów krajowych, komisya złożona z wicepr. Friedleina, r. m Geislera i Feintucha, oraz rewidenta techn.-rachunkowego Gajewskiego, przeprowadza już od środy doroczne spisywanie inwentarza.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek 7 b. m. w ulicach: Długiej, św. Filipa i na Szlaku, od godz. 9 do 11½ z rana i od 2 do 4½ po południu.

Z nad Rudawy. Wskutek zaparcia się lodów na Rudawie woda podniosła się tak, że wchodziła do mieszkań. Mieszkańcy udali się o pomoc do straży pożarnej, która przybywszy na miejsce, spuściła lody przy Młynach królewskich i tym sposobem oswobodziła ludność od zimnej kąpieli.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu uchwalenia 10.000 złr. z funduszów kolei Karola Ludwika na kościoły w Galicyi, na pamiątkę czterdziestoletniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, wpływają rozliczne podania o zapomogi na cele kościelne tak do generalnej dyrekcyi w Wiedniu, jako też do dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Ponieważ wykazana kwota złożoną została do dyspozycyi i rozdania na ręce namiestnika hr. Badeniego, przeto wszelkie prośby w tym względzie wprost do prezydyum namiestnictwa wnosić należy.

Z Podgórza. Rada gminna miasta Podgórza postanowiła prócz prowadzonego od dwóch lat wapiennika we własnym zakresie administrować od nowego roku 1889 również znane z obfitości i dobroci skały, produkując kilka gatunków kamienia.

Dyrekcya tegoż działu, zachęcona powodzeniem produkcyi wyborowego wapna, zaprowadza eksploatacyę i sprzedaż kamienia budowlanego, brukowego i szutru.

Z Poznania donoszą: W tych dniach obchodził artysta-malarz p. Maryan Jaroczyński 50-letni jubileusz artystyczny. W imieniu komitetu, który się z powodu uroczystości tej zawiązał, przemówił naczelny redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Fr. Dobrowolski, w imieniu przemysłowców budowniczy p. Rakowicz, w imieniu dawnych uczniów rzeźbiarz p. Marcinkowski. Magistrat reprezentowali radcy Osowicki i Annus. W imieniu Towarzystwa politechnicznego przemówił radca p. Grueder, ofiarując srebrną zastawę. Uczennice jubilata podały mu wieniec laurowy, przyczem odśpiewały kantatę. Obecni byli też nauczyciele gimnazyum realnego, uczniowie szkoły politechnicznej, oraz mnóstwo przyjaciół i zwolenników profesora.

Ludność Europy od początku wieku bieżącego podwoiła się prawie. W r. 1800 wynosiła ona 175 milionów, a dzisiaj doszła do 350 milionów. Stopniowy wzrost ludności europejskiej przedstawia się, jak następuje: 1800 r. 175 mil; 1830 r. 216 mil.; 1860 r. 289 mil.; 1880 r. 331 mil.; 1888 r. 350 mil. Według statystyka angielskiego, profesora Mulhall, przeciętna cyfra dzieci, rodzących się z jednego małżeństwa w głównych krajach Europy wynosi: w Irlandyi 5.20, w Rosyi 4.83, w Hiszpanii 4.65, we Włoszech 4.54, w Szkocyi 4.46, w Holandyi 4.22, w Szwecyi 4.12, w Niemczech 4.10, w Anglii 4.08, w Austryi 4.04, w Belgii 4.04, w Szwajcaryi 3.94, w Węgrzech 3.70, w Danii 3.61 i we Francyi 3.03.

Smiertelność w wielkich miastach wykazuje berliński cesarski urząd zdrowia za jeden tydzień od 9 do 16 grudnia ubiegłego roku w następujących cyfrach: W stosunku do tysiąca mieszkańców i na przeciąg roku umarło: w Berlinie 17,8, Wrocławiu 26,7, Królewcu 26,3, Kolonii 20,2, Frankfurcie n/M. 18,1, Wiesbadenie 16,1, Hanowerze 20,7, Kasslu 12,4, Magdeburgu 22,2, Szczecinie 24,6, Altonie 13,5. Strassburgu 22,4, Metzu —, Monachium 30,6, Lipsku 14,9, Norymberdze 25,4, Augsburgu 27,4, Dreznie 17,5, Lipsku 14,9, Stuttgardzie 17,6, Karlsruhe 22,4, Brunświku 22,4, Hamburgu 25,1, Wiedniu 24,3, Budapeszcie 28,1, Pradze 32,0, Tryjeście 21,0, Krakowie 26,0, Amsterdamie 21,2, Brukseli 23,5, Peryżu 22,6, Bazylei —, Londynie 17,7, Glasgowie 20,9, Liwerpolu 25,0, Dublinie 26,6, Edynburgu 14,1, Kopenhadze 19,6, Sztokholmie 20,6, Chrystyanii 17,5, Petersburgu 23,9, Warszawie 26,0, Odessie 23,5, Turynie 21,1, Rzymie —, Wenecyi 15,6, Aleksandryi 42,4 procent. Dalej w czasie od 18 do 24 listopada r. p. w Nowym-Yorku 21,7, Filadelfii 17,7, Baltimore 15,8, Bombay 22,1, Kalkucie 30,8, Madras 36,5.

Z Wiednia donoszą, iż wspaniały kościół św. Szczepana domaga się szybkiej i gruntownej restauracyi. Komisya, złożona z osób fachowych, uznała stan kościoła za groźny. Ozdoby gotyckie muszą być wzmocnione, a całe wiązanie dachu musi być zmienione na żelazne. Komisya uznała dalej, że kościół w stanie takim, w jakim teraz się znajduje, grozi nienstannie niebezpieczeństwem zawalenia się. Dlatego wiązanie dachu musi być żelazne. Uznano także, że główny dzwon tumu, wylany w r. 1711 i umieszczony wewnątrz iglicy, a ze względu na bezpieczeństwo publiczne skazany na milczenie, musi być umieszczony w innej wieży.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie postanowiło sprawić sobie sztandar własny narodowy. Datki przyjmuje p. Tomasz Gurowicz, prezes komitetu sztandarowego pod adresem „Budapesti Lengyel-Egylet. Uroczystość poświęcenia sztandaru nastąpi d. 5 maja br.

Z Rzymu donoszą, iż zarządzający świętopietrzem kommendatore Sterbini przegrał na giełdzie trzy miliony lirów. Papież, dowiedziawszy się o tem, niezwłocznie kazał mu odebrać kasę i umieścić korzystnie pozostałe dwadzieścia milionów.

Pani Zimajerowa, z powodu nieporozumień z dyrekcyą teatru „Wiktorya", opuszcza Berlin. Pisma miejscowe poświęcają artystce sympatyczne wzmianki, wyrażając nadzieję, iż nieobecność w Berlinie „jedynej w swoim rodzaju scenicznej siły" nie potrwa długo. Pani Zimajer udaje się wraz z córką do Lwowa.

Tajemnica wynalazcy. Z New Yorku donoszą, iż wynalazca motoru Keely, inżynier Keely w Filadelfii, który utrzymuje, że za pomocą kilku kropli wody zdoła wytwarzać olbrzymią siłę roboczą, ma być obecnie zmuszony sądownie tajemnicę swoją wyznać akcyonaryuszom towarzystwa, jakie utworzył Keely wyłudził od rodaków swoich milion dolarów na ową cudowną maszynę i pomimo, że akcyonaryuszów wystawił na dwunastoletnią próbę cierpliwości, nie chce jeszcze objaśnić swego wynalazku. Sąd przeto kazał go zaaresztować i mechanizm motoru wyjaśnić ekspertom.

Pies zbawca. Niejaki L., syn właściciela dóbr rycerskich w Prusach, po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł. Ciało złożono na katafalku i już zabierano się do zamknięcia trumny i wyniesienia jej na cmentarz, gdy nagle do pokoju wpadł pies zmarłego, rzucił się na wieko i jął lizać pana swego, przyczem zadrapał go w policzek. Z rany puściła się krew, a wezwany natychmiast lekarz stwierdził, iż młody człowiek leżał tylko w letargu. Gdyby nie przywiązanie psa, nieszczęśliwy przebudziłby się, ale w grobie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Franciszka Janka z Białej do Krakowa; asystentów pocztowych: Bronisława Ciechanowicza z Żywca do Biały, Hieronima Chłopeckiego z Tarnowa do Sanoka i Stanisława Gettera z Sanoka do Stanisławowa.

Składki. Na odnowienie kościoła księży Paulinów na Skałce w Krakowie służba kliniki za pośrednictwem zarządcy p. Nowaka złożyła kwotę 9 złr.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za grudzień r. 1888

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 74.275·51, wpłynęło 882, zwrócono 136·06. Stan z końcem miesiąca 75.021·45.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 140.014·37, wpłynęło 16.474, zwrócono 11.702·22. Stan z końcem miesiąca 144.786·15.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 270.221·99, spłacono 72.568·47, udzielono nowych 75.097. Stan z końcem miesiąca 272.750·52.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: Przedostatni występ baletu drezdeńskiego Program: 1) Krakowiak. 2) Węgierskie tańce. 3) „Wesoła sielanka", balet w 1 akcie. 4) „Łapka na myszy", komedya w 1 akcie z francuskiego. 5) „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Wieczorem: Ostatni występ baletu drezdeńskiego. Program: 1) „Bal maskowy w areszcie", balet komiczny w 1 akcie p. Voltza. 2) „Mikado", balet w 1 akcie. 3) „Wesele Landszturmisty", komedya w 4 aktach Jana Jakubowskiego.

O godz. 10 wieczór: Drugi bal maskowy.

We wtorek 8 stycznia: Pierwszy występ Ben Ali-Beya, egipskiego czarnoksiężnika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Dr. Zygmunt Lisiewicz. Walka o biskupstwo. Epizod z dziejów kościoła wschodniego. We Lwowie 1888. (Odbitka z *Przewod. nauk. i liter.*).

Trudno wydawać sąd o książce, która jest tylko wyjątkiem z obszerniejszej pracy, a trudność ta wzrasta jeszcze bardziej, gdy tak jak w tym wypadku autor opiera się na materyale rękopiśmiennym, nieznanym i niedostępnym dla recenzenta. To co ogólnie więc o rozprawie p. L. powiedzieć możemy, streszcza się w tem, że autor jest obznajomiony z metodą badania historycznego i że umie samodzielnie na polu naukowem pracować. Obok tego jednak musimy wyznać otwarcie, że epizodyczna praca p. L. wcale nas nie zadowolniła. Przedewszystkiem brakuje w niej charakterystyki osób głównych. O Szumlańskim dowiadujemy się wprawdzie, że był towarzyszem roty pancernej, człowiekiem młodym, gwałtownego charakteru, ale co do osoby Swistelnickiego, to stoi ona zupełnie na uboczu tak, że czytelnik nie ma właściwie jasnego pojęcia, dlaczego jego a nie kogo innego przeciwne stronnictwo popierało. Podobnie niejasnem wydaje nam się to, co autor pisze o chwiejności dworu polskiego. Domyślać się można, że po za temi sprzecznemi dekretami, które z kancelaryi królewskiej wychodziły raz po razu, kryły się nieznane nam a może i autorowi intrygi i konszachty możnych opiekunów Swistelnickiego i Szumlańskiego. Może być, że autor to wszystko wyjaśnił w innych częściach swej obszerniejszej pracy, to jednak, co czytamy obecnie, robi na nas wrażenie epizodu niewykończonego należycie.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dn. 30 listopada złr. 1,041.331·11. Złożono od 1 do 31 grudnia 219.448·85. Zwrócono w tym czasie 185.851. Stan wkładek dnia 31 grudnia 1,074.928·96.

Bank krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

X. umorzenie (losowanie) 5% obligacyj komunalnych I. emisyi dnia 2 stycznia 1889 r.

Ser. A. na 100 złr.: Nr. 30, 50, 62, 103, 115, 293, 317, 323, 362, 406, 437, 519, 567, 637, 640, 649, 654. 689, 713, 783, 799, 869, 929, 964, 1007, 1135, 1373, 1718. 1763, 1766.

Ser. B. na 1.000 złr.: Nr. 28, 39, 69, 73, 85, 86, 225, 230, 244, 283, 428, 468, 478, 501, 538, 561, 574, 598, 652, 680.

Ser. C. na 5 000 złr.: Nr. 5, 15, 60

Obligacye niepodniesione z poprzednich losowań:

Płatne 1 października 1886 r.: Ser. A. Nr. 226, 419, 530, 574.

Płatne 1 kwietnia 1887 r.: Ser. A. Nr. 73, 629, 790. Ser. B. Nr. 74, 375.

Płatne 1 października 1887 r.: Ser. A. Nr. 335, 570, 685, 974, 1177. Ser. B. Nr. 269, 419.

Płatne 1 kwietnia 1888 r.: Ser. A. Nr. 350, 422, 431, 522, 529. 1126. Ser. B. Nr. 183, 191, 220

Wpływ chwastów na wzrost uprawionych roślin. Profesor Wollny w Monachium podaje w czasopiśmie *Badania w dziedzinie fizyki rolniczej* tom VII rezultaty swoich spostrzeżeń nad wpływem chwastów na wzrost uprawianych roślin. W tym celu w latach 1883 i 1884 rozmaite rośliny zasiane zostały w rzędowej uprawie na kawałkach gruntu zupełnie jednostajnych pod względem gatunku gleby i nawożenia. Na każdym z tych kawałków jedna połowa była opielana, na drugiej zaś dozwolono chwastom wzrastać w całej sile. Chwasty ukazujące się w największej ilości były następujące: Mleczaj (*Sonchus oleraceus*), Łoboda (*Chenopodium*), Wilczy mlecz (*Euphorbia helioscopia*), Rdest (*Polygonum lapathifolium*). Starzec pospolity (*Senecio vulgaris*), Bratki (*Viola tricolor*) i wiele innych. Rzepak i rzepik letni, groch, bób i żyto jare, przerosły znajdujące się pośród nich chwasty, przeciwnie zaś kukurudza, kapusta, kartofle, buraki, zupełnie zostały przez chwasty stłumione. Kukurudza na zachwaszczonych kawałkach gruntu miała łodygi krótkie i barwę żółtawą przez cały czas wegetacyi. Zbiór dał następujące rezultaty:

	ziarna gramów	słomy i łodyg
Rzepik letni zachwaszczony	266	1010
„ „ czysty	349	1361
Rzepak letni zachwaszczony	270	1990
„ „ czysty	320	1850
Groch zachwaszczony	470	910
„ czysty	850	1390
Bób zachwaszczony	446	804
„ czysty	562	969
Kukurudza zachwaszczona	324	2730
„ czysta	2973	10264
Żyto jare zachwaszczone	180	339
„ „ czyste	528	1078
Kartofle zachwaszczone	4400	sztuk
„ czyste	13275	„
	korzeni	liści
Buraki pastewne zachwaszczone	1810	1000
„ „ czyste	26580	7000
Buraki cukrowe zachwaszczone	22	387
„ „ czyste	20100	6780

Powyższe liczby przekonywają, że chwasty w bardzo wielkich rozmiarach wpływają na zmniejszenie plonów i to tem więcej, im powolniej z początku się rozwijają uprawiane rośliny. Przyczyny tego szkodliwego wpływu są następujące:

1) Odbieranie gruntowi pożywnych części przez chwasty.

2) Odbieranie ciepła i światła uprawianym roślinom przez chwasty.

3) Wysychanie gruntu spowodowane przez chwasty, a stąd powstrzymywanie rozwoju uprawianych roślin. (*Rolnik*).

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 4 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·90
Żyto	6·20	6·50
Jęczmień	6·25	6·80
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·60
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·60	1·80
Masło (za garniec)	4·—	4·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	78·—
Potaż za 100 kilogr.	—·—	2·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50·—	60·—
„ biała „ „ „	45·—	58·—

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 5 stycznia. Żona ministra Dunajewskiego zachorowała ciężko na zapalenie opłucnej.

Wiedeń, 5 stycznia. Biskupem w Linzu został kanonik Doppelbauer.

W. Tagblatt zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby p. Plener miał złożyć mandat do Izby poselskiej.

Grac, 5 stycznia. Wczoraj po południu umarł Rechbauer.

Zilah, 5 stycznia (na Węgrzech). Wykonano tutaj zamach dynamitowy na nadżupana Szimaggiego.

Berlin, 5 stycznia. Mimo zaprzeczeń przed kilku dniami *Köln. Ztg.* zapowiada znowu przedłożenie rządowe o nowych kredytach na artyleryę.

Berlin, 5 stycznia. *Post* utrzymuje, że nieporozumienia między Francyą i Włochami, wywołane wydaleniami Włochów z Tunisu, zostały załagodzone. Gdyby jednak do porozumienia nie było przyszło, byłyby Włochy wręcz wyzwane przez Francyę, przyczem Francya przecież powinna pamiętać, że Włochy zostają w przymierzu z Niemcami.

Paryż, 5 stycznia. Monarchiczny komitet wyborczy nie stawia przy nadchodzących wyborach z Paryża nikogo na kandydata przeciw Boulangerowi; mimo tego zgłosił książe Aumale swoją kandydaturę na własną rękę.

Belgrad, 5 stycznia. Prezydent gabinetu Christics i minister Mijatowics podali się do dymisyi.

Belgrad, 5 stycznia. Ristcs nie wstąpi do nowego gabinetu. Kierownikiem nowego gabinetu będzie prawdopodobnie Tauszanowics, który był prezydentem Wielkiej skupczyny, albo Bogicewics, dotąd poseł serbski w Wiedniu.

Kadyx, 5 stycznia. Odbywały się próby z podmorskiemi okrętami z dobrym skutkiem.

Wiedeń, 5 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 101·72, węgierska papierowa 93·90; akcye kolei Karola Ludwika 207·—; ruble 125·—.

Pszenica 8·21. Żyto 6·28.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 5 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	759,6 mm	757,9 mm	756,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−12°,0	−12°,0	−12°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	89%	76%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	0

Uwagi: Barometr wolno opada przy lekkich północno-wschodnich wiatrach i mało zmienionej niskiej temperaturze. Stan nieba pozostanie przeważnie pogodny.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 stycznia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	60
Zjednoczony dług w srebrze	83	15
Austryacka renta złota	111	40
5% austryacka renta (marcowa)	97	95
Akcye banku austro-węgierskiego	881	—
Akcye kredytowe	312	40
Londyn	120	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	15

Kraków, dnia 4/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	124 25	125 50
Marki niemieckie za 100 mar.	55 60	59 50
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 25	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 20	95 20
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ II Em.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 25
5% „ „ „ „	101 45	102 10
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 7	102 70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 70	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 30	95 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 3/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	95 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 3/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 40
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	85 65
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 3/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 60	82 80
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 15	83 35
4% „ „ złota „ „ 100	109 75	110 9.
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 95	98 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 —	135 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140	140 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	144 4.	145 50
„ „ 1864 bez % całe „ 100	171 60	172 10
„ „ 1864 bez % pół „ 100	171 50	172 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 10	102 30
5% „ papierowa „ „ 100	93 80	94 1.
5% Obl. w. Ost. b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	117 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 —	130 30
„ „ „ „ 50 „ „ 100	129 —	130 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 25	124 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 —	103 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 —	104 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 50
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ 1	106 —	106 75
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	33 30	33 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ 1	2[illegible] —	22 4.

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
5% „ obl. komun. „ 100	10. 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	103 —	103 50
5% „ „ „ 40-letnie „ 100	99 30	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100 50	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ 100	103 50	104 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	92 —	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 25	97 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 90	102 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	99 40	100 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	83 —	83 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	98 80	99 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 75	142 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 80	98 50
5% Nordosty 300 „ 100	98 —	98 70

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika a 5 złr. w. a.	7 90	8 10
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Klary „ 40 „ m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120 —	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 50	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 9.	19 15
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 80	13 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 6.
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	143 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	118 —	118 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 60	102 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 0	313 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 —	306 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	219 50	219 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	884 —	886 —
12·—	Unionbank „ 100 „	217 25	217 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	192 50	193 —
117,[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2460 —	2466 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	207 50	208 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	213 50	214 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 75	146 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 90	194 10
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 50	191 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 70	256 10
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	97 75	98 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	396 —	398 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
20-to Markówki „ „	11 81	11 83
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 86	9 84
Funty szterlingi „ „	12 05	12 10
Banknoty włoskie „ „	47 15	47 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25

Cud taniości!

Pierwszy wiedeński
Interes wywozowy
„pod węgierską koroną".

rozsyła we wszystkie strony za zaliczką pocztową następujące towary, które w wybornym gatunku, po niesłychanie niskiej cenie oddane zostają.

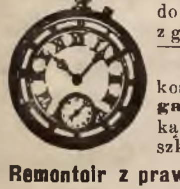


Tylko złr. 7.85
kosztuje wspaniale rzeźbiony
Zegar Pendułowy.
Gwarancya 5 lat.

Zegary te w ozdobnie rzeźbionych gotyckich szafkach wiszących, 1 mtr. dług., 35 ctmtr. szer., zestawione i oszklone, pięknie politurowane z rzeźbioną do odejmowania przykrywą, mają urządzenie wewnętrzne
nie do zniszczenia.
Sprężyny do nakręcania podwójnie hartowane, werk na sekundę regulowany tak, że zegary te, niedoścignione w chodzie, są zarazem najpiękniejszym meblem salonowym. Skrzynka do opakowania po cenie kosztu 70 ct.

Tylko złr. 2.50
kosztuje pysznie ozdobiony **zegar ścienny z budzikiem dzwonkowym**, w orzechowych ramach, z samoświecącym cyferblatem chodzący i budzący punktualnie.

Tylko 3 złr. 90 centów
kosztuje francuski **złoto-brązowany budzik**, z świecąco-budzący przyrządem, ozdoba dla każdego tak w pokoju jak w podróży, z werkiem nie do zniszczenia i punktualnie chodzącym.



Tylko 4 złr. 50 centów
kosztuje wyborny **srebrno-niklowany cylindrowy zegarek kieszonkowy**, bez kluczyka do nakręcania, z dobrze uregulowanym werkiem, z gilloszowaną przykrywką i kryształ. plask. szkłem.

Tylko 5 złr. 25 cnt.
kosztuje **srebrno-niklowany remontoir zegarek kieszonkowy**, bez kluczyka, z wskazówką sekundową, doskonale regulowany, z płaskim szkłem i mechanicznem przyrządem do wskazówek.

Remontoir z prawdziwego 13-lutowego srebra 8 złr. 50 cent.

Familijna maszyna do szycia
najnowszej konstrukcyi, kosztuje, zamiast złr. 15. teraz tylko
złr. 5.50.



Zaręczam za wyborną działalność i piękny, równy sztych tej maszyny ręcznej. Szyje prędko, pięknie, mocno, jak każda inna duża maszyna, wszelkie materye cienkie i grube, robi podług życzenia grube, drobne, albo małe sztychy, jest według najnowszej mechanicznej konstrukcyi z najlepszego materyału zbudowana, i jest z wszelk. potrzebnemi przyrządami przesyłana.

Wszystko po 97 ct.

97 cnt. **1 kapelusz męski** z miękkiego filcu w wszyst. kolor.	97 cnt. **Koszula męska,** z dobr. Szyfonu, kreton. lub oxford.	97 cnt. **1 par. kalesonów** z domow. płótna, trwała robota.	97 cnt. **12 chusteczek** do nosa, obręb. ze szlakiem.
97 cnt. **1 koszula damsk** z haftem, z najlepszego chifonu.	97 cnt. **1 Gorset nocny,** haftowany, z dob. szyfonu.	97 cnt. **1 p. majtek dams.** z haftem, z najlepszego szyfonu.	97 cnt. **1 spódnica** gęsto robiona, ciepła jak futro.
97 cnt. **6 par skarpetek** w paski, lub kolorowych.	97 cnt. **3 pary pończóch** damskich, dobry gatunek.	97 cnt. **1 weł. kaftanik,** męski i damski.	97 cnt. **1 wełn. majtki,** systemu Jaegera, męskie.
97 cnt. **1 serweta na stół** biała, damast, albo kolorowa.	97 cnt. **6 par serwetek,** białe lub kolorowe, wzór damast.	97 cnt. **6 ściereczek** z szarego płótna, z szlakami.	97 cnt. **6 ręczników** wzór „Carro", obrębione.
97 cnt. **1 prześcieradło,** gotowe, duże, obrębione.	97 cnt. **Dywanik p. łóżko** jutowy, ładny deseń.	97 cnt. **chustka damska** do okrycia, 7/4 wielka, ciepła.	97 cnt. **1 chustka jedw.** łokciowa, w każdym kolorze.
97 cnt. **1 fajka z pokr.** z sztucznej morskiej pianki.	97 cnt. **1 cygarniczka** z prawdziwej pianki.	97 cnt. **1 cybuch** z prawdziwej wiśni.	97 cnt. **1 palnik mechan.** samo zapalający.
97 cnt. **1 wachlarz dam.** pięknie malowany, modny.	97 cnt. **1 łańcuszek do** zegarka z sztucz. złota z wisiorkami.	97 cnt. **1 pierścień** z brylantem, imit. kamienia.	97 cnt. **1 medalion** najnowszy fason, z kamieniami.
97 cnt. **1 branzoletka,** bogato kamieniami nasadzana.	97 cnt. **2 lichtarze** z prawd. londyń. Britania srebra.	97 cnt. **1 łyżka wazowa** z prawd. londyń. Britania srebra.	97 cnt. **6 łyżek stołow.** z prawd. londyń. Britania srebra.
97 cnt. **12 łyżeczek** do kawy, prawd. Brytania srebro.	97 cnt. **2 noże stołowe** z prawd. londyń. Britania srebra.	97 cnt. **6 franc. widelcy** z prawd. londyń. Britania srebra.	97 cnt. **1 cukiernica** z prawd. londyń. Britania srebra.

Oprócz tego są jeszcze około 2.000 sztuk wielkich, eleganckich, przednich i modnych

Nakryć na stoły i łóżka

z przedniego rypsu, w najpiękniejszych kolorach, z różnokolorowemi obwódkami i deseniami w kwiaty, prawdziwie piękne wzory za sztukę po

1 złr. 65 ct.

Nakrycia te są nakoło żadnemi wstawkami obszyte i na czterech końcach **pluszowemi kutasami** ozdobione — **w całości za pół darmo.**

1 sztuka 30 łokci **Płótna górskiego** złr. 5.50.	1 sztuka 30 łokci **Chiffonu** złr. 5.50.	Pół tuzina biał. praw. **lnia. chustek do nosa** 90 ct.
1 sztuka 30 łokci **dobrego Atłasu Gradl** złr. 6.50.	1 sztuka 30 łokci **płótna na pościel** złr. 5.50.	**6 prześcieradeł** bez szwu, 3 łok. dług. 2 łok. szer. złr. 8.50.
1 sztuka 30 łokci **szurkow. barchanu** złr. 6.50.	1 tuzin z kol. brzegami **lnia. chustek do nosa** złr. 2.25.	1 garnitur Buretowy **z najl. materyi buret.** złr. 10.
Garnitur kol. do kawy **1 serweta 6 serwetek** złr. 2.25.	1 tuzin lnianych **ręczników „Damast"** złr. 2.50.	**1 resztka chodnika** 6 metrów złr. 2.



Tylko złr. 1.80
damskie i męskie
Zimowe Jupki
(Jacken)

w najpiękniejszych modnych kolorach, dolegające dobrze do ciała, najprzyjemniejsze w noszeniu tak jesienią jak zimą — **tylko 1 złr. 80 cent.**

Tylko złr. 5
kosztują eleganckie, gotowe, ciepłe
Paletota Pałłakowe
podszyte, z najlepszego styryjskiego pakłaku. na każdą miarę i wielkość, w wszelkich kolorach, na jesień i zimę

Tylko 1 złr. 75 ct.



za **derkę końską,** które z powodu zwinięcia fabryki, zdumiewająco tanio są sprzedawane. Kto swoje konie chroni, niech kupuje te znakomite

derki na konie

które nigdy tak dobre, wielkie, grube, ciepłe a tak tanie do zbycia nie będą.



Tylko złr. 6.50
kosztuje modny, elegancki, wyborny, gotowy, jesienny i zimowy
Garnitur męski
z bernenskich jesiennych i zimowych materyj, każdej wielkości i koloru, razem **palto, kamizelka i spodnie.**

I. jakości	2. jakości	3. jakości
Całe ubranie złr. 6.50.	złr. 8.50	złr. 10.50

Jako miarę wystarczy podać przy zleceniach tylko długość spodni, obwód w piersiach i długość rąk od ramienia, jakoteż kolor ubrania. Próbki nie mogą być przesyłane, gdyż tylko **gotowe ubrania** są do zbycia. 1 2 3

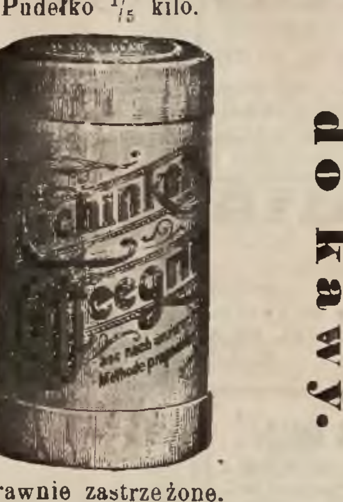
Te same ubrania dla chłopców od 6 do 13 lat, w każdym gatunku, o 2 złr. taniej.

Każde zlecenie, choćby najmniejsze, wykonuje się starannie i sumiennie. Wszystko, co się nie spodoba, przyjmuje się bez trudności napowrót, zamienia lub zwraca pieniądze. Przesyłki wykonywa się za zaliczką pocztową. — Zlecenia przyjmuje się jedynie pod adresem:

Versandt-Geschäft „zur ungar. Krone", Wien, 5. Bezirk, Rüdigergasse, Nr. 1/38.

AUG. TSCHINKEL SYNOWIE
c. k. dostawcy nadworni,
Fabryki: Wiedeń, Schönfeld. Lobositz i Lublana,
polecają
TSCHINKLA KAWĘ GRYSIKOWĄ.
Pudełko $^1/_5$ kilo.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**
Najlepsze czekolady,
uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.
Cacao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p. 2163 13 50

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych itp.

Już wyszedł drugi zeszyt!
taniego wydania
„Pana Tadeusza"
z illustracyami Andriollego.
Cena 75 c., z przesyłką 80 c.
Nowo przystępujący abonenci za nadesłaniem 1 złr. 60 centów do księgarni
H. Altenberga
we Lwowie 21 2 2
otrzymają zeszyt I i 2 franco.

Kalosze
rosyjskie, najnowszych fasonów,
w wielkim wyborze.
Bieliznę wełnianą
systemu Dra G. Jaegera
po bardzo niskich cenach
polecają 1957 16 20
Bracia Bilewscy
dawniej J. Czynciel syn
Kraków, Rynek, L. 4.

Szanownym Paniom
podaję do wiadomości, że z powodu spóźnionego sezonu i ogromnego zapasu towarów wysprzedaję
kapelusze damskie
ubrane i nieubrane, jakoteż i przybory do takowych, po cenach
niżej cen fabrycznych.
Utrzymuję także w wielkim wyborze **kwiaty karnawałowe.**
Leonora Weisslitz,
4 2 9 **Kraków,**
Plac Franciszkański, obok Magistratu.

SALON MÓD
oraz
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Franciszki Molinkiewicz
w Krakowie
Linia A-B, I piętro, w domu Wgo Janigi,
został zaopatrzony w świeże
ubiorki i czepeczki
wykonuje szybko 27 2 0
suknie balowe i wieczorowe
podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych, przyjmuje również **suknie do odświeżania.**

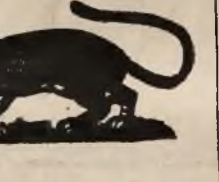
DAMY życzące sobie odbyć słabość bez rozgłosu, znajdą jak najtroskliwszą opiekę za umiarkowanem wynagrodzeniem u pani **Maryi Medek**, Hebamme' **Wien**, I., Grünangergasse, Nro 10, II Stock. 2111 10 0

BALSAM VETORINIEGO.

Odwieczny ten środek, w kraju wyrabiany, cieszy się szerokiem uznaniem i aprobatą fakultetu medycznego we Lwowie. Niezawodny **w cierpieniach reumatycznych, bólach, kurczach, osłabieniach nerwowych, biegunkach, mdłościach, potłuczeniach** i w wielu innych słabościach okazał się bardzo skutecznym.

Prawdziwego nabyć można **w Krakowie** w aptece pod Barankiem **W. Redyka,** w aptece F. Sobierajskiego i w aptece Konst. Wiszniewskiego; **w Podgórzu** w aptece J. Skakalskiego. 2153 3 4

Tylko krótki czas przy ul. Dietla



MONTENEGRA

Wielka Menażerya
z Hiszpanii

w rzeczywistości największa i najbogatsza w Europie, posiadająca więcej i rzadszych okazów, niż niejeden ogród zoologiczny, a składająca się z **100 dzikich zwierząt** wszystkich części świata, sprowadzonych 25 wagonami, a przedstawiających wartość 300.000 marek.

Menażerya ta umieszczona w umyślnie na to postawionym, zabezpieczonym na wszelkie zmiany powietrza, znakomicie oświetlonym i dobrze ogrzanym budynku.

Codziennie
Dwa Wielkie Przedstawienia
połączone z karmieniem wszyst. drapieżnych zwierząt, a to o godz. 4 i 7 wieczór.

Przedstawienia tresury wykonywa pięciu sławnych obecnie pogromicieli zwierząt.

Menażerya otwarta od godz. 10 rano.

Wstęp. I. miejsce 60 ct., II. miejsce 40 ct., III. miejsce 20 ct. — Wojskowi bez stopnia i dzieci płacą na wszystkie miejsca połowę.

2291 4 4 Z szacunkiem *Edward Montenegro.*

Zniżone ceny nafty.

Bezpłatna dostawa nafty w każdej ilości w blaszankach.

Bezpłatny rozwóz nafty do mieszkań codziennie.

G. OTOWSKI
Rynek główny, L. 17,
Fabryczny Skład Niezapalnej i Nieksplodującej
Nafty Bezpieczeństwa
z Chorkówki

Sprzedaje:
- litr nafty potrójnie rafinowanej kryształowej po . . . . 24 cnt.
- litr nafty podwójnie rafinowanej salonowej po . . . . 20 cnt.
- litr nafty podwójnie rafinowanej do lamp R. Ditmara po . 20 cnt.
- litr nafty amerykańskiej, białej lub żółtej, po . . . . 28 cnt.
- litr Petrolu niewybuchającego, przy 50° R. zapalnego . . 28 cnt.

Przy jednorazowem zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór:

Opuszcza:
- przy 10 litrach centa na litrze.
- przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat.

Dla dogodności Szan. P. T. Abonentów dostarcza na żądanie każdą ilość nafty codziennie do mieszkań w blaszankach. Przyjmuje do naprawy uszkodzone lampy i poleca wielki wybór najnowszych wynalazków lamp kompletnych, jakoteż osobnych części, jak palników (brenerów), cylindrów, knotów i t. p. 2298 4 4

po cenach fabrycznych.

Skład lamp błyskawicznych R. Ditmara.

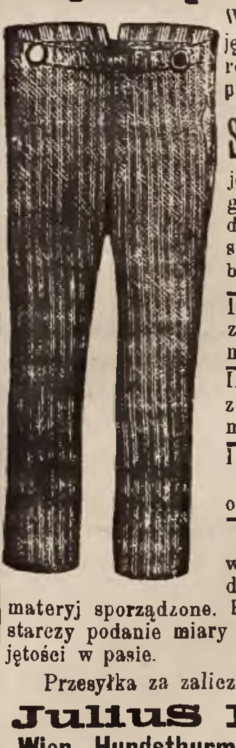
Maggi's wyciągi BULIONOWE zupy mięsne
w tabliczkach,
mąki zupowe z roślin groszkowych
są uznane jako 2246 4 20
najlepsze i najtańsze.

Jedna mała łyżka tego wyciągu dodana do filiżanki gorącej wody daje natychmiast, bez żadnych dodatków, pożywny, smaczny rosół.

Skład główny dla Austro-Węgier **Julius Maggi & Co.,** *Wien, I., Jasomirgottstrasse, 6.*

Do nabycia w Krakowie u **E. Fuchsa, J. Janigi, J. Miki, E. Radlera**, w Tarnowie u **T. Scharffa.**

Tylko przypadek!



W miejsce zapłaty przejęte 1600 par trwałych, rozmaitych, **eleganckich, przednich, gotowych**
spodni zimowych
jestem zmuszony, jak długo zapas starczy, pojedynczo lub hurtownie sprzedać po następując. bajecznie tanich cenach:

I. gatunek z modnych materyj po	złr. 1.90
II. gatun. z berneńsk. materyj po	złr. 3.25
III. gatun. z wełny owczej po	złr. 4.50

Wszystkie spodnie są według najnowszych modeli, z najlep. zimowych materyj sporządzone. Przy zamówieniach wystarczy podanie miary długości w kroku i objętości w pasie. 1899 10 10

Przesyłka za zaliczką pocztową przez
Julius Fekete,
Wien, Hundsthurmerstrasse, 28/38.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. I, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1147 25

Tylko 3 złr.
najstosowniejszy
Podarek na Boże Narodzenie
(pamiątka po zmarłych!)

1811 9 10



Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

• Pożyteczna książka. •

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług"** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych". Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig,** a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

2018 6 22

ALFRED RASSL
Opawa (Troppau.)
Handel nasion
dla Leśników i Rolników
poleca 2292 4 5
Nasiona każdego gatunku
z poręczoną najwyższą siłą kiełkowania, hurtownie i częściowo.
Próbki i cenniki na rozkazy.

Najlepszem i najtańszem źródłem
do zakupna
towarów korzennych
jest hurtowny skład
W. GOLDWASSERA
w Krakowie, Rynek gł., L. 5.
CUKIER
po 35 centów za kilo.

Towary sprzedaje się także na książeczki kontowe **z terminem wypłaty miesięcznym.** 2315 3

Uwagi godny
uboczny zarobek.
Osoby każdego stanowiska chcące się zająć sprzedażą losów na raty ustawą dozwolonych, przyjęte będą za wysoką prowizyą, ewentualnie za stałą pensyą. Listy przyjmuje pod adr. **„Reell"** concess. **Annoncen-Expedition Ludwig Gans, Wien, III., Matthäusgasse, Nr. 5.** 1943 9 12

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 2142 39 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr 1·80 do 2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
sztuka (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
sztuka (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^5/_4$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo ... złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

2104 2 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.